

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELE

Nr. 41

ROK 4

Warszawa, niedziela 9 października 1938 r.

Cena numeru 10 groszy

Oplata pocztowa
uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie

CZECHOSŁOWACJA ZWRACA POLSCE

dwa powiaty Śląska zaolzańskiego

Serdeczne powitanie armii

Gdy do Krakowa nadeszła wiadomość o pomyślnym rozwiązaniu sprawy Zaolzia, zapanował w mieście entuzjazm. Bądźmy szczerzy i dodajmy, że w wielkim stopniu radość spotęgował fakt, uniknięcia — здавало się — już niechybnej wojny. Przecież właśnie Kraków i Górny Śląsk byłyby najbardziej zagrożone.

Radość trwała w Krakowie przez całą noc z soboty na niedzielę, co zaznaczyło się w dużym ożywieniu lokali. Wczesno rano na dworzec kolejowy zjechały tłumy Krakowian, aby udać się do oswobodzonego Cieszyna i być świadkami uroczystej chwili przejścia rozdarłego miasta. W tej pielgrzymce, osiągnącej cyfrę kilkunastu tysięcy, przeważały na szczęście nie figury urzędowe, lecz młodzież i prosty lud. Do Cieszyna udawał się naród polski, aby święcić swoje zwycięstwo.

Po drodze chłonał pociąg nawet z najmniejszych stacyjek rzesze pielgrzymów nad Olzę. W wagonach rozmowy nie toczy się na żaden inny temat, tylko o naszym sukcesie, o niepewności obcej pomocy, o przyszłym plebiscycie i o niezaprzeczanym wroście potęgi Niemiec. Uroczysty nastrój spotęgował się od Bielska.

Na każdym domu, nawet samotnie stojącym w polu, powiewa sztandar polski, na wszystkich twarzach dawno niewidziana radość. W Bielsku i na następnych przystankach, a zwłaszcza w Golezowie i Skoczowie miejsca w pociągu są już zdobywane przemocą. Skoczów to już chyba cały pojechał w niedzielę do Cieszyna.

Na całej linii od Bielska do Cieszyna znać pogotowie wojenne, dziś już tu nieaktualne. W lasach i na polach dymią kuchnie polowe i szarżą kolumny czołgów i wszelkiego sprzętu wojennego, w pociągach, domach i na polach wszędzie pełno żołnierzy. Wagoni maskowane zielenią.

Mimo, że jeszcze wczoraj miała być tu wojna, po ludziach nie znać śladu obawy. Wszystko dumne, rozmowne. W Skoczowie wsiada do pociągu kilkudziesięciu ludzi w sile wieku w beretach granatowych. Na twarzach znać trudy. To uchodźcy z Zaolzia. Są wśród nich przedstawiciele wszystkich zawodów, połączeni jednak jedną największą wspólnotą: fanatyczną, wprost ognistą miłością do Polski i gotowością do wszystkich ofiar. To prawda, że przesydy było sporo w fantastycznych opowieściach o napaściach czeskich i bitwach za Olzę, ale rzeczywistość ofiar poległo wiele i do krwawych starć doszło kilkakrotnie. Jeszcze z soboty na niedzielę słyszano odgłosy walki w samym Cieszynie.

Uchodźców umieszczono w trzech obozach — w Ochabach pod Skoczowem, w Rayczy i w Hermanowicach. Są oni skromni i milczący, trzeba ich dopiero ciągnąć za język. Pytamy o stosunki za Olzę. Trudno już było dłużej wytrzymać. Dziś nawet tylko rozkaz trzyma ich na miejscu.

Czechów i Niemców na Śląsku Zaolzańskim prawie nie ma na wsi, jest tam rdzenna polska ludność, a nawet w Morawskiej Ostrawie w żylach polny mieszkańców płynie krew polska. O Niemcach uchodźcy wyrażają się ogólnie, ale bez entuzjazmu; Koźdonia nienawidzą. Do komunistów usposobieni są również

nienawistnie, podobnie jak do Żydów.

Jest już Cieszyn, tonący w barwach narodowych. Na stacji mrowie ludzi. Ktoś rzuca żart, przyjęty burzą śmiechu: „wszechno wylizali”. Wsiadający intonują pieśni narodowe. Teraz dopiero zauważyliśmy, że na wagonach zalepiono tabliczki z napisem stacji docelowej Czeski Teshin. W mieście tłumy przewalają się. Przybyło tu z kilkadziesiąt tysięcy ludzi z całej Polski, ale najwięcej z najbliższych okolic: z Bielska, Górnego Śląska i Krakowa. Ale są i ludzie z Poznania, z Warszawy, a także Polacy z zagranicy.

Na ulicach uwijają się sylwetki w różnobarwnych mundurach, górale i Ślązacy w ślicznych strojach ludowych, migają na ramionach opaski ze znakiem Polaków zagranicą: rodzła. A nade wszystko wszędzie kwiaty i kolory białoczerwone. Na autach, rowerach, na piersiach. Co chwilę widać podnoszące się prawice w narodowym pozdrowieniu.

Idziemy nad Olzę na most jubileuszowy. Czeskosłowacka bariera graniczna podniesiona, po tamtej stronie polska policja. Zasiłki z drutu kolczastego na moście do połowy usunięte. Na drugim głównym moście stoją grupki Polaków. W samym mieście na tamtym brzegu, gdzie jeszcze policja nie puszcza, cisza. Tylko ze wszystkich dosłownie kamienic zwisają sztandary polskie. Około południa nad przyczółkiem mostowym zawisł ogromny, transparent z orłami polskimi i napisem: „Witajcie! Od dziś wiecznie razem!”.

Zaczyna się powoli zaludniać tam-

ta strona Polakami. Pod pomnikiem powstańców po tej stronie gromadzą się tłumy od wczesnego rana, choć wejście wojsk ma nastąpić dopiero o 2 po południu. Na szczycie wieży piastowskiej majestatycznie powiewają chorągwie, jakby symbol wieczności i wytrwałej dumy polskiej. U stóp wieży pomnik powstańców cudowny, pełen życia. Zakończyła się już dziś właściwie jego rola. Wypełniono rozkaz, do jakiego porywał jego miecz, wyciągnęły w stronę Olzy.

Z pewnym opóźnieniem wkroczył wojska polskie do Cieszyna niegdyś czeskiego. Pierwsze wkroczyły czołgi, potem entuzjastycznie witana piechota podhalańska z orkiestrą. A potem szli i szli bez przerwy kilka godzin. I przez kilka godzin sypały się na nich bez przerwy kwiaty. Jeżeli niektóre momenty wielkiej chwili zajęcia przez Polskę Śląska Zaolzańskiego miały na sobie pewien cień, pochodzący od partyjnicztwa pewnych ugrupowań i niepozwalającej w pełni się radować polcji, o tyle wojsko wzbudziło najgłębszą miłość przez swoją skromną radość. Do łez wzruszały młode twarze naszych obrońców, pełne najprawdziwszej radości i szczęścia w chwili wkroczenia za Olzę.

Za wojskiem, które zajęło stanowiska już na ulicach i placach Cieszyna, już to pomaszerowało w rejon cieszynski kilka lub kilkanaście kilometrów dalej, wkroczyła do byłego czeskiego Cieszyna nieogarnięta fala ludności i rychło rozlała się po całym mieście, nie pozostawiając żadnego zakątka wolnego. Już poznikały lwy czeskie z gmachów pu-

blicznych, ale pozostały jeszcze na skrzynkach pocztowych, pozostały też szyldy czeskie. Z zadowoleniem trzeba to podkreślić, że nie niszczone tych rzeczy, boć to przecież najmniej ważne. Zerwano tylko afisze czeskie, a że były drukowane w polskim do połowy języku, tę polską ich część pozostawiono. Pożal się Boże, jaka na nich polszczyzna. To afisze o mobilizacji. Widać też afisze z podpisami Koźdonia. Polacy niszczyli tu gazety czeskie, ale uszanowali np. szyby i wystawy. Zbito tylko kilka szyb Żydom.

Miasto, nie licząc przybyłych, robi wrażenie wymarłego. Nic dziwnego, przecież to miasto czesko-żydowsko-niemieckie. Czesi i zdaje się sporo Żydów zwinęło manatki. Niemcy pokryli się w głąb domów. Specjalnie życzliwie ich nie witano owszem zrywano dokładnie afisze Partii Sudeckiej. Ci Czesi, którzy pozostali, starają się mówić po polsku, choć im to na razie nie idzie. Nikt do nich nie ma urazy. Oni być może są Polakami zczeczizowanymi, bo na szyldach często widzi się takie nazwiska, jak Bujek lub Firla, znane u nas na Śląsku.

Na wystawach widzi się różne obrazki, mające wyrazić radość z przybycia Polski. Np. za jedną szybą królowa Jadwiga, spowita w barwy polskie. Być może, że to ochrona przed ewentualnym zdemolowaniem podyktowała właścicielowi ten objaw patriotyzmu. Czesi zapewne liczyli się z niszczeniem sklepów, bo pozabiali je deskami i żaluzjami. Ale ich obawy okazały się bezpodstawne.

Gmachy państwowe opustoszały.

Jeszcze tylko jakieś zabłąkane auto wywozi ostatnich Czechów. Zato ludzie szaleją w cukierniach i piwiarniach. W „Polonii”, rozporządzającej wspaniałym gmachem, gwar kipi. Tłumy Polaków tutejszych i przybyłych święcą narodowy triumf. Co chwilę rozlegają się śpiewy, przemówienia, toasty. Nie ma końca wiatom. Ośrodkiem zainteresowania jest osoba posła Wolfa, który z uśmiechem rozdaje autografy. Płynnie strugami wina. Na ulicach ruch osiąga zenit. Entuzjazm wybucha co chwilę na widok grupek żołnierskich i tutejszych polskich harcerzy.

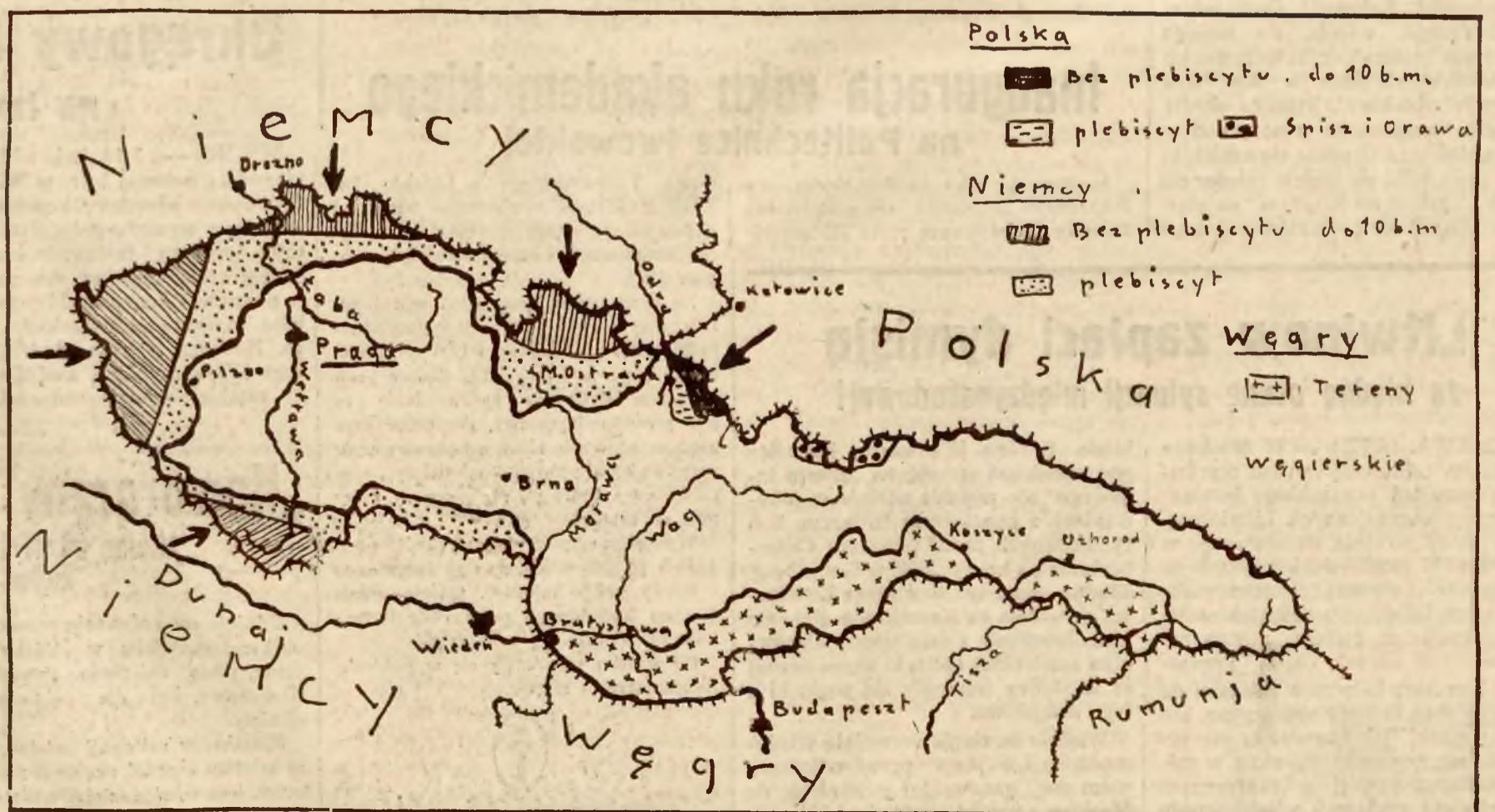
Gdy przybywa pierwszy pociąg z wojskiem i polskimi kolejarzami, wybuch nowa fala entuzjazmu. Na poczcie tłumy.

Zapada zmrok i wykwitają tu i ówdzie neony, zadatek przyszłego życia. Jakież to piękne będzie miasto! — jedno z najładniejszych w Polsce. Na słupie oświetlona tablica-drogowskaz do Karwiny, Ostrawy i Jablonkowa. Z dumą myślimy, że to też nasze, że tam nowe czekają nas piękności. Fala ludzka zaczyna z wolna odpływać za Olzę. Jest nadzieja, że część jej tu powróci. Musi powrócić, aby zaszcześcić nowe życie na tych ziemiach.

Nowe życie, które porwie do dalszych marszów nasz Naród. Może ten Kazak z Opola, który tak żałował w Cieszynie, że to nie Opole do Polski przyłącono, przeżyje kiedyś podobny dzień, jak uchodźcy z Czechosłowacji, którzy przekroczywszy Olzę, całowali świętą ziemię śląską.

Jan Bielatowicz.

Czechosłowacja w obliczu nowych zmian



Na mapie uwidocznione są tereny zamieszkałe przez ludność polską, niemiecką i węgierską (granice osiedlenia ludności węgierskiej są zakreślone nieco za daleko ku północy). Nie zaznaczono tu rozgraniczenia między Słowakami i Rusinami, ponieważ zagadnienie słowackie i ruskie nie nabrało jeszcze charakteru terytorialnego. Strzałki wskazują kierunek wkroczenia wojsk polskich i niemieckich, biorących w posiadanie tereny przyznane bez plebiscytu. Tereny, na których ma się odbyć plebiscyt, są oznaczone odrębnie.

Berlin w gorącej chwili

Start u „Dobsia“. W trzy godziny od granicy polskiej. — Pierwsze wrażenia. — Szesnaście lat temu a dzisiaj. — Garść wspomnień, „Gastronomica“. — Wersal, nie Poczdam.

Berlin, w lecie 1938.

Wyjeżdżam z Poznania po śniadaniu w kawiarni Józwiaka, u tzw. „Dobsia“. Na jej ścianach czytam charakterystyczny napis: „Zakład chrześcijański — tylko dla chrześcijan“. „Numerus clausus“ i „numerus nullus“, Myśle, co by się stało, gdyby ktoś wywiesił podobny szyldzik w krakowskim „Grandzie“ lub warszawskiej „Ziemiańskiej“. Ale Poznań jest Poznaniem.

×

Pamiętam niezbyt odległe czasy wojenne, gdy z Warszawy wyjeżdżało się wieczorem, a na południe dopiero zdążyło do Berlina. Dziś jedzie się jak przed wojną lub prędzej: „kocim skokiem“ od granicy polskiej. Mija się chyżo słowiańskie grodziszca marchii brandenburskiej: nową granicę niemiecką Neu - Bentschen (z takim samutkiem kościółkiem nowoczesnym, jaki widziałem świeżo po naszej stronie, w Murckach na Śląsku), Stentsch (stara granica): Schwiebus. Koło Frankfurtu, nazwy niemieckie: śmiga skroś pociągu fryderycjańskie pole bitwy pod Kunersdorfem, dalej już — słynne z farsy, iaka się w nim niegdyś rozegrała — Koeppenick i — inne przedmieścia Berlina. Nie mogę nawyknąć do monumentalnych brzydat, jakie narosły wokół zwłaszcza „Alexandernplatzu“; do niezbyt estetycznego koloru „motorówek“, jakież odmiennych od gibkich konstrukcyj włoskich, u nas bodaj także w użytku.

×

Nowe „kolosy“ bliższą już w świetle „neonów“. Wsiadam na „Friedrichstrasse“ (w remoncie aż do roku 1942, niczym dworzec warszawski); mijam „Wintergarten“, na którym dumna tablica przypomina, że tu (przed 40-leciem) pierwsze w Europie mieściło się kino i „debuszuję“ na „Friedrichówkę“. Najpierw, po prawicy bije mi w oczy w „Orbisie“ soczysta reklama Krakowa i Wawelu; potem — Bawar, taki strojny, jak sam marszałek Goering, wabi mnie „ukłonem germańskim“ („Heil Hitler“) do wnetrza piwiarni monachijskiej. W cichym hotelu na U. W. w „Schreibsaal“ — czeka na mnie portret dyktatora, tam gdzie niegdyś stroszył się na mnie Wilhelm; drzemiący gość zrywa się na mój widok z kanapy i ręką wykonuje niemy gest powitania.

×

Pierwsze śniadanie — obfitość dań Bużych; gdzież „rzeczniku patentowy“, co mnie, wyjeżdżającego, straszyleś brakiem masła? — W bród tu wszystkiego, ponad zwykłą miarę. Czyżby propaganda? W każdym razie nie „Greuelpropaganda“.

Wychodzę przed hotel. Co mnie uderza znowu najmocniej, to różnica z tym, co widziałem tu temu równo lat szesnaście. Jechałem wtedy do Paryża: był to trzeci rok po „Wersalu“; militarystyce niemieckiej — ani śladu (najwyżej „Schupo“). Dziś, już w Brandenburgii, wsiada do mojego przedziału urloownik-infanterzysta: ku Odrze konwojuje mnie w powietrzu sprężysty „Junkers“, którego obroty posłyszę znowu może w nocy nad uśpioną stolicą; gdy poidę się ogolić, to obok mnie golić się będzie elegancki lotnik z „żelaznym krzyżem“ na piersiach. Nie mówię o dwutorowej auto-

stradzie, która mi się mignęła między Frankfurtem a Berlinem, ani o syrenach przeciwgazowych czy lotniczych, hałasujących od rana.

Wychodzę na „Lindy“. Mając interes w bibliotece państwowej, idę w stronę największych pomp epoki wilhelmowskiej. Za sobą mam bramę Brandenburską, ale przed sobą zamek, katedrę, muzeum cesarza Fryderyka... Przechodząc koło pałacu starego „Wilusia“, nie mogę nie myśleć o przeczczanych świeżo pamiątkach Czapskiego, Czapski, Biliński, Korwin-Milewski, to godna siebie trójca naszych „memorialistów“ epoki rozbiorowej. „Hutten“ mniej złośliwy jest od „Korwina“, ale równie liryczny, jak Leon z Drohobycza w adorowaniu majestatu zaborców: opisuje, jak całował rękę starego Wilhelma, podczas gdy Biliński, wjeżdżając po raz pierwszy do Warszawy 18 sierpnia 1919 r., wspomina rzewnie, że to dzień urodzin „jego“ cesarza.

U pobliskiego „Borchardt'a“ wstają inne wspomnienia. W wybitych adamaszkim salonach widzę postać ks. Zdzisława Czartoryskiego, fizycznie wykrejoną jakty z epoki saskiej w otoczeniu innych parlamentarzystów polskich tej epoki: Kościelskiego, Stablewskiego, Dziembowskiego, Fr. Morawskiego (nb. Hitler zakazał zbierać czajcze jaja, zastępując je mewiami).

×

Mechlis przeciw Blücherowi

Dowódca sowiecki na Dalekim Wschodzie w nielase

MOSKWA. (ATE) — Naczelnik komisarz polityczny armii czerwonej, Mechlis, wygłosił na zebraniu dalekowschodniej organizacji partii komunistycznej w Chabarowsku gwałtowną mowę, skierowaną przeciwko marsz. Blücherowi. Mechlis oświadczył w swoim przemówieniu, że pokrocił „wrogów ludu“ — opozycjonistów prawicowych i lewicowych — którzy dotychczas zajmowali w wielu wypadkach wysokie i odpowiedzialne stanowiska w armii czerwonej na Dalekim Wschodzie. Mechlis postawił za wzór czerwonego oficera marsz. Woroszyłowa, o którym powiedział:

„Skoro jestem przy „gastronomii“ (wolno Leonowi Daudet'owi parać się tą dziedziną, to czemu nie mnie?), to spojrzeć mogę wraz z czytelnikami na wywieszoną na „Deutsches Heimathaus“ „kartę gastronomiczną“ Niemiec. Wcześniejszym wzorem wolskim uwidocznione są na niej dary ziemi i morza germańskiego: mały rybak łowi na zielonej skale helgolandzkiej ogromnego „turbo“; chłopci turynijscy w niemym stoją podziwie przed szynką westfalską; Alzatzcyk czule się wpatruje w parę kiełbasek frankfurckich; z Renu wynurza się łosos, z Odry raki, ze Sprewy conajwyżej „eine Jute, jebratene Jans“ itd.

×

Gospodarze tych nieraz zbyt, jak na nasz polski gust, odmiennie zaprawionych biesiad, pełni są dla turystów kurtuazji. Portier mojego hotelu budzi mnie telefonem po polsku, „Stuben- tel“ mówi też parę słów polskich; niedarmo z Wildy poznańskiej jest rodem Wiosna 1938 r. nie przypomina mi w tym względzie wiosny, której zaznałem tu przed trzydziestolecie, kiedy to kanclerzył Niemcom Bülow, nie zaś Hitler.

K. M. MORAWSKI

*) Słynna restauracja „Hitler'a“ — jak informuje mnie policjant — zniknęła w roku „Olimpiady“ czy nawet przedtem. **) Mam tu na myśli zwłaszcza tuszczę — o biada!

Wybory do Izby Lekarsko-Dentystycznej w Poznaniu

W dn. 2-go bm. odbyły się w Poznaniu w lokalu Izby Lekarskiej wybory członków Rady Izby Lekarsko - Dentystycznej Okręgu Poznańskiego, obejmującego województwa: poznańskie, pomorskie, śląskie i łódzkie.

Jako członkowie weszli z Poznania: Tadeusz Borna, Romuald Czajka, Stefan Muszyński, Witold Neumann, Władysław Piątkowski, Jan Robota, Feliks Rutkowski, Mikołaj Sirociński, Marian Zajdlewicz.

Z Łodzi: Stefan Gold, Majur Izrael Kalisz (Żyd), J. Kanarska, Salomon Sokal-

ski (Żyd) Estera Rzędowska, Mendel Szwarz (Żyd) i Feliks Zajdengard (Żyd); z Kalisza: Michał Świdzki, z Kościana: Józef Tomaszewski, z Tarnowskich Gór: Witold Stankiewicz, z Chojnic: Marek Hirs, z Radomska: Pinkus Gliksmann (Żyd), z Pabianic: Jul. Łęczyński i z Bydgoszczy Oktawian Nehrebecki. Wyborcy z Poznania i najbliższej okolicy głosowali osobiście, inni w drodze pocztowej.

Władze Rady Izby Lekarsko - Dentystycznej Okręgu Poznańskiego ukonstytuują się po zatwierdzeniu wyboru Rady, a więc po upływie dwóch tygodni.

Inauguracja roku akademickiego na Politechnice Iwowskiej

Inauguracja roku akademickiego na Politechnice rozpoczęła się pontyfikalną Mszą św., celebrowaną przez JE. arcybi-

skupa Twardowskiego w kościele św. Marii Magdaleny w obecności senatu akademickiego, grona profesorów, reprezentantów władz i licznej młodzieży akademickiej.

Na uroczystości inauguracji w auli politechniki przybyli przedstawiciele władz państwowych, Rektorzy wyższych uczelni, delegaci Instytucji itd. Rektor prof. Sucharda, złożony sprawozdanie za rok przedstawił sprawy, dotyczące prac naukowych w ub. roku, a końcową część przemówienia poświęcił młodzieży, specjalnie tej, która po raz pierwszy wstępuje do uczelni.

Wykład inauguracyjny wygłosił prof. Aulich pt. „Cywilizacja, stan inżynierski i szkoły politechniczne“. Odśpiewaniem Hymnu Narodowego przez chór techników zakończyła się uroczystość.

Od wtorku rozpoczęły się w politechnice normalne zajęcia.



Kupuj wyroby z tym znakiem
to wyroby czyste polskie

Biuro: Urząd Przemysłu Państwa w Poznaniu, Rzeczpospolita 1

Spór czesko - węgierski

Po załatwieniu sprawy Sudetów i Zaolzia, rząd czechosłowacki przystąpił do załatwienia spornych kwestii z Węgrami.

Rokowania dyplomatyczne pomiędzy Pragę i Budapesztem już się rozpoczęły. Rząd węgierski stoi na stanowisku załatwienia kwestii mniejszości węgierskiej na tej samej podstawie, na jakiej nastąpiła cesja terytoriów sudeckich oraz Śląska Zaolziańskiego.

Stanowisko rządu czechosłowackiego nie jest jeszcze znane w dostatecznej mierze. Wiadomo tylko, że czechosłowacki minister spraw zagranicznych, Krofta, złożył oświadczenie, w którym uznał nagłość sprawy uregulowania stosunków z Węgrami i że rząd czechosłowacki w odpowiedzi na notę węgierską zgodził się na utworzenie stałej komisji mieszanej, której zadaniem będzie załatwienie sprawy mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji.

Kwestia tej mniejszości jest bardzo skomplikowana. Zarówno sprawa Sudetów, jak i Zaolzia w zasadzie swej stanowiła zagadnienie proszysze i nie nastęcała tylu możliwości do różnych interpretacji, przyjętej przez Czechosłowację zasady. Sprawa węgierska jest znacznie bardziej skomplikowana. Składa się na to zarówno rozsiadlenie mniejszości węgierskiej, jak i kwestia Rusi zakarpaciej, stanowiącej ważną pozycję w dążeniach politycznych Budapesztu.

Nie bez znaczenia jest i ten fakt, że liczba ludności węgierskiej w Czechosłowacji jest znaczna, sięgająca — według statystyk węgierskich — w przybliżeniu miliona dusz, co np. w zestawieniu z liczbą Polaków przedstawia się bardzo poważnie.

Zważywszy to wszystko, można przypuszczać, że rokowania węgiersko-czeskie — mimo uznania ich nagłości — nie posuną się zbyt szybko i raz po raz napotykać będą wielkie

trudności. Pozostawiony w Monachium do dyspozycji obu stron termin trzymiesięczny może się okazać za krótki na załatwienie sporu i wydanie ostatecznego wyroku może przypaść w udziale wielkim mocarstwom.

Trudno w tej chwili przewidzieć, jaką pozycję zajmą one w sporze czesko-węgierskim. Z ogólnikowych odezwań się w tej kwestii Hitlera i Mussoliniego nie można jeszcze wnosić nic pewnego. W szczególności sprawa Rusi Zakarpaciej może być przez nich obu ujmowana w sposób zupełnie odmienny.

Głównym opiekunem roszczeń węgierskich jest Mussolini. Podtrzymywał on w Monachium gorąco żądania węgierskie, prasa zaś włoska obecnie w dalszym ciągu bardzo żywo nimi się zajmuje.

Omawiając na łamach „Voce d'Italia“ sprawę wkroczenia wojsk niemieckich i polskich do ustąpionych przez Czechosłowację obszarów, Gayda (znany publicysta włoski) pisze, że prawa Węgrów nie mogą być umniejszone w porównaniu z prawami Niemców i Polaków tylko dla tego, że Węgry są państwem słabym i mniej uzbrojonym. Powołując się na stanowisko Mussoliniego w Monachium, zapewnia on, że będą one respektowane. Nie podaje jednak bliższych szczegółów tego, jak sobie dyplomacja włoska przedstawia załatwienie tej sprawy.

Bez wątpienia zasada przyjęta przez Czechosłowację i dotycząca żądań zarówno niemieckich, jak i polskich, musi być rozciągnięta i na żądania węgierskie. Stopień jednak uwzględnienia tych żądań i granica ustępstw Czechosłowacji ustalone nie są i będą stanowić przedmiot wyteżonej walki dyplomatycznej.

Główny punkt tej walki i jej głębszy sens polityczny dotyczyć będzie losów Rusi Zakarpaciej.

Żydzi

sporządzają listy wyborcze w Płocku

(Od własnego korespondenta)

Płock, październik.

Sekretarzowi magistratu w Płocku, p. J. Marianańskiemu, powierzono angażowanie personelu do sporządzenia list wyborczych. P. Marianański nie udał się do miejscowej ekspozytury Funduszu Pracy, gdzie są zarejestrowani liczni pracownicy umysłowi - Polacy, poszukujący zajęcia, lecz na własną rękę zaangażował samych Żydów.

Tak więc w Płocku listy wyborcze sporządzili Żydzi, zarabiając po 120 zł. tygodniowo, a Polacy figurują tylko na listach w poszukiwaniu pracy.

Filosemityzm magistratu płockiego nie kończy się na tym. Na św. Michała odbywa się tu corocznie kilkudniowy jarmark. W tym roku został on przełożony na 19 — 22 października, bo na dzień ten przypadły święta żydowskie.

Okręgowy Komitet K. P. Z. B. na ławie oskarżonych

WILNO — 2.10 (tel. wł.) — W pierwszej połowie b. r. w Wilnie zlikwidowano okręgowy komitet KPZB, złożony z wyrotocwców Żydów, przy czym wykryto zakonspirowaną drukiem i karnie komunistyczną, mieszającą się w piwnicach domu nr. 31 przy ul. Subocz. Aresztowano Jankiela Paleckiego, Nochima Hazana, Judela Fejgelsona i Dawida Ślepa. Podczas rewizji w „sztabie“ wyrotocwców znaleziono

mnóstwo materiału kompromitującego oraz skład wydrukowanej literatury komunistycznej, przeznaczonej do kolportażu na terenie Wilna i woj. wschodnich.

W dniu dzisiejszym w Sądzie Okręgowym rozpocznie się rozprawa kar na przeciwko wspomnianym wyrotocwcom - Żydom, którzy odpowiadają z więzienia na Łukiszkach.

„Noworoczny“ prezent p. burmistrza

Skwer gdzie zginął ś. p. wachmistrz Bujak znów dostępny dla Żydów

Od dnia zamordowania przez Żyda ś. p. wachmistrza Bujaka w Mińsku Mazow., skwer, gdzie dokonano skrytobójczego morderstwa, był dla publiczności zamknięty.

Mieszkańcy usiłowali niejednokrotnie na miejscu zbrodni postawić pomnik lub krzyż, lecz władze miejskie nie udzieliły zezwolenia.

Na wiosnę br., na miejscu, gdzie padł od kuli żydowskiej żołnierz polski, ustawiono krzyż na betonowej podstawie z fotografią ś. p. wachmistrza Bujaka, Po-

licja przeniosła krzyż na miejscowy cmentarz.

Tymczasem skwer nadal był zamknięty. Dopiero obecnie burmistrz, p. Przybyra, otworzył go dla użytku publiczności. Nicby w tym nie było dziwnego, gdyby owo zezwolenie nie nastąpiło w dniu nowego roku żydowskiego.

Noworoczny prezent p. burmistrza. Żydzi, jak nigdy dotąd, zalegali skwer, co wywołało wielkie oburzenie wśród ludności chrześcijańskiej.

Litwinow zapłaci dymisją za błędną ocenę sytuacji międzynarodowej!

MOSKWA. (ATE) — W Moskwie z wielkim zainteresowaniem oczekują na przyjazd sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Litwinowa, który bawił do dnia wczorajszego w Genewie. W moskiewskich kołach politycznych twierdzą, że stanowisko komisarza Litwinowa wskutek ostatnich wydarzeń zostało mocno zachwiane. W okresie obrad genewskich komisarz Litwinow nadesłał do Moskwy dwa raporty sytuacyjne, których wnioski, jak również ocena sytuacji międzynarodowej, stoją w całkowitej sprzeczności z faktycznym przebiegiem wydarzeń międzynarodowych. Jako na jeden z największych błędów komisarza Litwinowa wskazują, iż w swoich raportach genewskich miał on zapewnić Kreml i oso-

biście Stalina, iż premier Daladier pod naciskiem stronnictw „frontu ludowego“ nie weźmie udziału w rokowaniach z kanclerzem Hitlerem, kontrynuowanych przez premiera Chamberlaina po konferencji w Godesberg. Błędną ocenę sytuacji przez Litwinowa wywołała na Kremlu tak głębokie niezadowolone z działalności kierownika sowieckiej polityki zagranicznej że w stolicy wzmożyły się pogłoski o jego ustąpieniu.

Wielkie wrażenie wywołała wiadomość, że Litwinow przed zakończeniem sesji genewskiej zwrócił się do Moskwy z prośbą o udzielenie mu urlopu zdrowotnego, który jakoby zamierza spędzić w znanej francuskiej miejscowości kuracyjnej Vichy.

Budujmy Polskę Chrystusową!

Wrażenia ze zlotu K. S. M. w Częstochowie

Częstochowa, we wrześniu.

W sobotę i niedzielę dnia 24 i 25 września br. odbył się w Częstochowie u stóp Jasnej Góry, zlot młodzieży Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej, grupującej niemal w 5 tysięcy oddziałów parafialnych około 140 tysięcy druhow.

75 pociągów popularnych przewiozło do Grodu Jasnohorskiego dosłownie z całej Polski około 90 tysięcy uczestników zlotu.

Organizacja zlotu, wspomagana wydatnie przez czynniki wojskowe i administracyjne, funkcjonowała b. sprawnie.

Częstochowa, przyzywczajona do mnogich pielgrzymek i wielkich mas ludzkich, boć około miliona pielgrzymów przewija się rocznie przez ten gród, miała

jednak niepowzedni widok podczas tego właśnie zlotu. Zjechała się bowiem młodzież wiejska i miejska, zrzeszona pod wyraźnym hasłem Polski Chrystusowej. Młodzież niewątpliwie przepojona mocnym duchem narodowym i przeciwydowskim.

MOMENTY NARODOWE

Z natury rzeczy interesuje nas moment narodowy podczas zlotu. Częstochowska „Gazeta Narodowa” powitała niezwykle serdecznie zlot, zamieszczając odezwe Częstochowskiego Zarządu Okręgowego Str. Nar., zaczynając się od słów: „Witajcie! Młodzi bojownicy o Polskę katolicką — w katolickiej narodowej Częstochowie”.

Uczestnicy zlotu wielokrotnie dali wyraz swemu duchowi narodowemu. Najgoręcej uwydatniła swą postawę narodową diecezja lwowska, defilując z podniesionymi do góry rękoma, maszerując wśród gorącej owacji zebranych na ulicy tłumów; podobnie też Płock manifestował swe uczucia narodowe i wiele innych ośrodków.

Niewątpliwie najgorętszy odzew wśród społeczeństwa i uczestników zlotu znalazły hasła transparentów o wyrażnym duchu narodowym, jak np. hasła diecezji warszawskiej: „Walczyliśmy o czystość kultury polskiej”, uzupełnionej dobrym emblematem dużej książki poezji Tuwima z przekreślonymi kartami.

„Zwalczaj prasę folkstrontu!”, „Jesteś mi dumny, żeśmy katolikami!”, „Wojny z Bogiem nikt nie wygra!”, „Zwalczaj bojkotem demoralizację w prasie, książkach i kinie!”, „Człowiek bez religii i moralności jest bestią!”, „Walczyliśmy z zalewem komunistyczno-żydowsko-socjalistycznym!”, „Polski rzemieślnik, robotnik i kupiec żąda zamiast żyda, polskiego przedsiębiorcy!”, „Niech żyje polski handel!”, „Szerzymy braterstwo wszystkich stanów!”, te i tym podobne liczne hasła o zdecydowanej treści, wywoływały entuzjastyczne przyjęcie ze strony społeczeństwa. Także i okrzyki, wznoszone z pośrednictwem publiczności, dowodzą nierozłącznej iedności między Kościołem a polską ideą narodową. Wznoszono okrzyki: „Niech żyje Polska katolicka i narodowa!”, „Precz z bezbożnictwem i masonerią!”, „Niech żyje katolicka szkoła i rodzina!”, „Precz z żydo-komuną!”, „Niech żyje katolicka Hiszpania!” itp.

Obok mundurów K.S.M. jasne koszule z mieczykami były najpopularniejszym strojem dnia zlotu w Częstochowie.

BUDUJMY POLSKĘ CHRYSZTUSOWĄ

Naczelnym hasłem zlotu, wielokrotnie umiejętnie przy różnych okazjach powtarzającym, był potężny w treści zew: „Budujmy Polskę Chrystusową”. Hasło to przewijało się w kazaniach, przemówieniach, odczytach, napisach, transparentach, a osiągnęło swój kulminacyjny punkt podczas potężnego widowiska z udziałem całego zlotu wieczorem w sobotę przed tzw. szczytem, gdy rozlegały się słowa pięknego widowiska złotowego, napisane przez znanego publicystę, ks. Franciszka Błotnickiego, przy akompaniamencie specjalnie skomponowanego hejnału przez Feliksa Nowowiejskiego. Ponad tysiące osób powtarzało refren: „Budujmy Polskę Chrystusową”.

Czuło się na zlocie tchnienie słów Prymasa Polski „że w Polsce ma się dokonać „rewolucja Chrystusowa” i że w Polsce odbył się już „plebiscyt na rzecz Chrystusa”. (Słowa ks. biskupa Kubiny).

Masa bojowych transparentów z żywym wyznaniem wiary katolickiej podkreśliła główny motyw zjazdu: „Budujmy Polskę Chrystusową”.

NARÓD Z ARMIA, ARMIA Z NARODEM

Zlot podkreślił ściśłą łączność młodzieży katolickiej z wojskiem. To wyraziło się pomocą okazaną przez wojsko złotowi oraz w częstych serdecznych przemówieniach, okrzykach na cześć armii. Niesiono, między innymi, transparen-

ty z napisami: „Naród z armią, armia z narodem”, „Druh — żołnierzem Chrystusa i Polski”, „Dajemy armii polskiej najlepszego żołnierza”, „Kto wrogiem Kościoła — ten wrogiem państwa”. Oto wielce charakterystyczny obrazek zlotu: grupę diecezji lwowskiej prowadzi prezes tamtejszego K.S.M., emerytowany gen. Dzierżanowski w mundurze generalskim, prefekt Sodalicii Marj., publiczność chwyta go na ramiona, podnosi do góry i wśród szalonego entuzjazmu zanosi na trybunę.

ŻYWA REWIA FOLKLORU

Zlot zakończył się wielką defiladą, trwającą dwie godziny i kwadrans. Była to istic żywa rewia wszystkich ziem polskich i pięknego folkloru polskiego. K.S.M. bowiem propaguje zachowanie tradycyjnych strojów ludowych. Publiczność miała możność przyjrzenia się różnorodnym strojom naszej wsi, noszonym przez prawdziwych „autentycznych wieśniaków”, a nie „paradebauerów”. Krótko mówiąc, była to „bajecznie kolorowa” defilada, urozmaicona dobrymi pomysłami, obrazującymi pracę K. S. M. i właściwośći poszczególnym ziem Polski.

NAJGORĘCEJ WITANI

Specjalnie serdecznie publiczność witała przedstawicieli Gdańska, Śląska, Cieszyna, Pomorza, Warszawy i innych. Kaszubi niesli transparent z zapewnieniem, że są „zawsze wierni” i dla podkreślenia tego odśpiewali przed odbieraniem defilady episkopatemu zapewnienie:

„Nie chcemy cudzego, swego zaś nie damy. Nigdy do zguby nie przyjdą Kaszubi”.

Niemal wszystkie grupy były owacyjnie witane przez publiczność.

DZIAŁALNOŚĆ K. S. M.

Zlot i defilada wykazała różnorodność działalności K. S. M., zwłaszcza pożytecznej w dziedzinie kulturalno-osiawowej, krzewienia czytelnictwa, książek i prasy, zamilowania do śpiewu i muzyki, wychowania fizycznego, nawet jeden z transparentów domagał się przywrócenia przy sposobienia wojskowego.

Wieloletni dorobek K.S.M. przedstawia się okazałe. Organizacja ta może oddać duże usługi Polsce, o ile będzie tak, jak nawoływano do tego w przemówieniach, zdecydowanie i twardo realizowała swe naczelnne hasło zlotu: „Budujmy Polskę Chrystusową”!

Sten.

Z frontu wyborczego

„Goniec Częstochowski” donosi: „Wybór 30-tu delegatów do okręgowego kolegium wyborczego. Radni Koła Stron. Narodowego nie brali udziału w wyborze.”

W ub. środę wieczorem odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej celem dokonania wyboru 30-tu delegatów okręgowego kolegium wyborczego przy wyborach do Sejmu.

Posiedzenie było tajne. Radni Koła Stron. Narodowego złożyli oświadczenie, że nie będą brali udziału w wyborach pośrednio czy bezpośrednio i opuścili salę posiedzeń, po czym pozostali radni Bl. Gosp., P.P.S. i Żydzi dokonali wyboru 30-tu delegatów do okręgowego kolegium wyborczego.

PUCK

„Pielgrzym” z dn. 1.10. rb. donosi: „Tylko siedmiu... W czwartek wieczorem odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej celem wyboru delegata do zgromadzenia wyborczego. Ponieważ narodowcy udziału nie wzięli, na ogólną liczbę 12 radnych, przybyło tylko 7 radnych i ci wybrali delegatem p. Trybulle”.

„Kurier Poznański” nr. 449 z dn. 1 października:

„W czwartek odbyło się specjalne posiedzenie bydgoskiej Rady Miejskiej dla

wyboru członków kolegium okręgowego, które ma dokonać wyboru kandydatów na posłów z okręgu Nr. 100 (Bydgoszcz i pow. bydgoski, wyrzyski i chodzieski). Na posiedzenie radzieckie nie przybyli zupełnie radni z Klubu Narodowego, grupa Ch. D. i NPR, również w większości była nieobecna, jednakoż sześciu „ajbliższych p. Faustyniaka i członków Z.Z.P. brało w posiedzeniu udział i głosowało.

Obecna była i głosowała grupa byłego BB.; radni niemieccy na posiedzenie przyšli, lecz przed głosowaniem opuścili salę, bowiem wobec dwóch tylko głosów nie mieli szans przeprowadzenia żadnego „elektora”.

Bydgoska Rada Miejska miała prawo wyboru 30 członków kolegium okręgowego. Gdy prez. Barciszewski, przewodniczący zebrania, zawezwał obecnych na sali radnych do zgłoszenia list kandydatów, wpłynęły dwie listy: z nazwiskiem czołowym Feliks Jaworski (BB) i druga z nazwiskiem Jan Faustyniak. Pierwsza z tych list uzyskała 13 głosów, druga 6 głosów, a 3 kartki były puste.

Wobec specjalnych przepisów ordynacji wyborczej lista pierwsza zdobyła 27 mandatów elektorskich, druga zaś tylko trzy”.

„Dziennik Kujawski” z dnia 30.9. donosi:

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej w Inowrocławiu celem dokonania wyboru delegatów do zgromadzenia okręgowego wyborczego na okręg nr. 99.

Rada Miejska naszego miasta liczy, jak wiadomo 32 (słownie trzydziestu dwóch) członków. Na zebranie wyborcze zawiąło się 13 (słownie trzynastu) radnych, rekrutujących się niemal w całości z urzędników.

Do kolegium wyborczego wybrano 9-ciu delegatów, i to radnych miejskich. Spalonego, Walińskiego, Józefowskiego, Zielińskiego i Fraczaka, a z pośród obywateli pp. Leona Urbńskiego, Jana Jędrzejczaka, Sylwestra Lewandowskiego i Feliksa Nowaka z Mątew.

Jak się dowiadujemy, nie wszyscy delegaci wybrani z grona obywateli wyrazili zgodę na postawienie swej kandydatury.

Relikwie św. Andrzeja Boboli w Wilnie

W tych dniach przywiezione zostały do Wilna relikwie św. Andrzeja Boboli. Narazie złożono je w kaplicy w pałacu arcybiskupim. Obecnie specjalny komitet opracowuje program uroczystości, związanych ze złożeniem tych relikwii w Bazylicę Metropolitalną. Uroczystości rozpoczną się 23 października i będą trwały trzy dni. W dn. 23 października nastąpi uroczyste przeniesienie relikwii

z kaplicy pałacowej do Bazyliki, gdzie złożone zostaną w kaplicy św. Ignacego. Następnego dnia uroczystości odbędą się w kościele św. Jana i wreszcie 25 października — w kościele św. Kazimierza. Bliższe spręcyzowanie programu uroczystości, będących hołdem Wilna dla świętych szczątków Męczennika, nastąpi w początkach przyszłego tygodnia.

„Wczorajszy przeciwnik”

W komunikacie urzędowym, wydanym z racji zgody rządu republiki czechosłowackiej na warunki polskie, czytamy, iż „rząd polski z głęboką radością przyjął fakt, że bolesny spór między obydwoma narodami znalazł pozytywne rozwiązanie w myśl pokojowych intencji narodu polskiego”.

Stwierdzenie, że spór polsko-czeski był „bolesny”, podobnie jak nazwanie w mowie radiowej min. Becka Czechosłowacji „wczorajszym przeciwnikiem”, wskazuje na to, że nasza polityka urzędowa, po załatwieniu sprawy Zaolzia, skłonna jest zmienić swój dotychczasowy stosunek do Czechosłowacji. Jeśli przypuszczenia nasze są słuszne, to zmiana taka powinna zostanie przez opinię polską z dużym zadowoleniem.

Czechosłowacja wprawdzie po dokonanej rozbiórce utraciła dotychczasowe znaczenie polityczne, stała się słabsza i mniej zdolna do samodzielnej polityki. Nie mniej jednak zachowała swoją niezależność. Łatwo zrozumieć, że nie obca jej będzie

chęć bronienia i utrwalania tej niezależności i że w zmienionych warunkach systemu europejskiego będzie usiłowała szukać nowych dróg dla swojej polityki.

Pisaliśmy niejednokrotnie, że dotychczasowa polityka Czechosłowacji była dla niej wysoce niefortunna. Jej mężowie stanu nie potrafili należycie ocenić ani znaczenia zachodzących w Europie procesów, ani wartości zawieranych przez siebie sojuszków. W ciągu dwudziestu lat istnienia republiki nie zdołano w jej kołach kierowniczych zrozumieć, jaka jest właściwa jej rola i przeznaczenie w systemie europejskim.

Polityka fikcji musi doprowadzić do katastrofy, a fikcją było — jak to robili Czesi — prowadzenie polityki nie w oparciu o siły realne i wskazania płynące z geograficznego położenia kraju, ale w oparciu o doktryny i wskazania międzynarodowe, oddawna pozbawione realnego związku z rzeczywistością.

Obecnie przed Czechosłowacją stoi nielada zadanie zrewidowania dotychczasowej polityki zewnętrznej i wykreślenia nowej jej linii. Cały jej system dotychczasowy leży w gruzach. Łatwo przewidzieć, że otrząsnąwszy się z przynębenia, spowodowanego straszną klęską, jaka ją spotkała, Czechosłowacja rozpocznie poszukiwanie nowych dróg i podejmie starania znalezienia trwalszych i pewniejszych niż dotychczas środków dla zapewnienia podstaw swego bytu narodowego.

Nowa sytuacja, jaka się wytworzyła w Europie wschodniej i środkowej wskutek wielkiego wzrostu potęgi i ekspansji niemieckiej, musi pociągnąć

za sobą dążenie państw i narodów obszar ten zamieszkujących do większego zwarcia się, ułatwiającego zachowanie niezależności własnych celów i dążeń. Czechosłowacja, znalazłszy się w obliczu tego procesu, będzie musiała wybierać. Albo zwiąże swoją przyszłość z tym procesem, albo podda się supremacji Rzeszy i w charakterze jej klienta rozpocznie nowy okres swojej egzystencji.

Kanclerz Hitler, w swojej mowie ostatniej, wyraźnie zapowiedział, że Czechosłowacja musi się znaleźć w takim stosunku do Rzeszy, w jakim znajduje się Irlandia do Wielkiej Brytanii. Cel i zamiar postawiony został jasno i niedwuznacznie. Następstwa tego też są łatwe do przewidzenia. Wybór należy do Czechosłowacji, ale jej decyzja nie jest obojętna dla Europy wschodniej i środkowej, w szczególności zaś dla Polski.

Dlatego też opinia nasza po usunięciu przyczyny sporu polsko-czeskiego nie widzi żadnych powodów po temu, aby dalsze stosunki pomiędzy Polską a Czechosłowacją nie nabrały cech przyjaźni i wzajemnego zaufania.

Taka zmiana stosunków, do której przyczynić się powinna nasza polityka urzędowa, ułatwi Czechosłowacji wybór drogi i powzięcie decyzji mniej jednostronnej i rozpaczliwej, jak to by mogło mieć miejsce przy całkowitej jej izolacji.



Powrót Zaolzia

W sobotę w godzinach południowych nadeszła nota czechosłowacka z odpowiedzią na ostatnią notę polską.

Rząd czechosłowacki wyraził zgodę na oddanie Polsce dwu powiatów: cieszyńskiego i fryszackiego. Na terenie powiatu frydeckiego ma nastąpić w terminie do 25 listopada plebiscyt.

W chwili, kiedy piszemy te słowa, nie są nam jeszcze znane bliższe dane co do ściślejszego rozgraniczenia. Z informacji, jakimi rozporządzamy, wynika jednak, że Karwina i Bogumin należą do liczby oddanych przez Czechosłowację bez plebiscytu. Oznaczałoby to, że cesja, z małymi wyjątkami, objęła na ogół granicę ustaloną dn. 5 listopada 1918 r. pomiędzy Polską Radą Narodową w Cieszynie a Czeskim Narodnym Wyborem w Polskiej Ostrawie. Granica ta została naruszona zbrojnie przez Czechów dnia 23 stycznia 1919 r.

Dzisiaj wojska nasze wkroczą do czechosłowackiej części Cieszyna, poczem nastąpi dalsze przejęcie kraju, który wraca do jedności z macierzą. Czekamy jeszcze plebiscyt w powiecie frydeckim i związana z nim walka o tę część Śląska Cieszyńskiego. Walka ta, z różnych powodów, nie będzie łatwa, dlatego też należy się do niej przygotować i dobrze nią pokierować.

Powrót Zaolzia, chociaż częściowy i okupiony znacznymi ofiarami, jest — tym nie mniej — zjawiskiem bardzo znamienitym. Świadczy on o sile i żywotności narodu, jako takiego, który nie może być — wbrew poglądom doby ubiegłej — dowolnie dzielony i poddawany władzy państwa obcego. Duchowa niepodzielność narodu wyraża się w trwaniu przy zasadzie wspólnoty i w dążeniu rozdzielonych części do zjednoczenia. Dążenie to ujawnia się w każdej sposobnej chwili, stając się coraz bardziej dominującą cechą współczesnej polityki.

Niezrozumienie tego zasadniczego prawa doby obecnej w dużym stopniu wpłynęło na losy Czechosłowacji, niszcząc jej pozycję polityczną w Europie. Gdyby polityka czechosłowacka opierała się na bardziej trzeźwym i realnym poglądzie na prawa rządzące rozwojem narodów, być może uniknęłaby wielu błędów i zaoszczędziłaby swemu państwu katastrofy, jaka je w obecnej chwili spotkała.

Katastrofa ta pociąga za sobą duże konsekwencje dla wszystkich państw europejskich i nie wolno o niej zapominać, lub jej nie doceniać. Wielki wzrost potęgi niemieckiej ułatwia Rzeszy dążenie do wzmocnienia swojej przewagi w Europie Środkowej, tym bardziej, że państwa zachodnie w sprawie Czechosłowacji nie wykazały zbyt wielkiej zdolności do utrzymania swych wpływów i zachowania swojej przewagi w tej części Europy.

Nowa sytuacja, jaka wytworzyła się po rozbiórce Czechosłowacji zmienia całkowicie położenie europejskie i zmusza do szukania sposobów rekonstrukcji naruszonej równowagi. Próby tej rekonstrukcji, jak

to już nadmienialiśmy wczoraj, staną się treścią polityki europejskiej w dobie najbliższej.

Zarysowały się one już w Monachium, zarówno w postaci konferencji czterech mocarstw, jak i porozumienia pomiędzy Chamberlainem a Hitlerem. Są to linie, po których najprawdopodobniej próby te będą postępować w czasie najbliższym.

Nie potrzebujemy tłumaczyć, że zarówno dążenie do stworzenia koncertu 4-ch mocarstw, jak i porozumienie niemiecko-angielskie nie są zjawiskami dla polityki polskiej pomyślnymi. Kryje się w nich bardzo wiele

Zjazd powiatowy S. N. w Bydgoszczy

W niedzielę odbył się Zjazd Powiatowy Stronnictwa Narodowego, połączony z uroczystością poświęcenia dziesięciu nowych proporców dla kół bydgoskich. Na zjazd przybyli liczni delegaci i członkowie w całego powiatu, reprezentując ogółem 40 kół.

Rano o godz. 8 odbyła się w Resursie Kupieckiej zbiórka, podczas której p. Majorczyk zdał raport prezesowi powiatowemu p. A. B. Lewandowskiemu, po czym wyruszone do kościoła św. Trójcy na nabożeństwo. Ponieważ władze zażądały pochodu w szyku zwartym, członkowie udali się do kościoła pojedynczo. Mszę św. odprawił ks. prob. Skonieczny, a piękne okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Wnuk. Podczas Mszy św. ks. proboszcz Skonieczny dokonał poświęcenia dziesięciu nowych proporców.

Po Mszy św. powrócono do sali Resursy, pięknie udekorowanej w barwy narodowe i orła piastowskiego, gdzie p. prezes Lewandowski zajął Zjazd, podając jednocześnie do wiadomości, że ponieważ władze administracyjne zakazały urządzania zgromadzenia publicznego — odbędzie się tylko zebranie członków, przy wstępie ściśle za legitymacjami; w tym też kierunku zmieniono porządek obrad. Następnie odbyła się uroczystość przejęcia nowych proporców przez szlendarowych poszczególnych kół, po czym zebranie przerwano, by udać się na manifestację, odbywającą się na Starym Rynku, z okazji przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Polski. Teraz już w szyku zwartym z 30 proporcami, pięciu sztandarami i sztandarem powiatowym, Stronictwo Narodowe przeszło ulicami miasta, i po zakończeniu manifestacji znowu powróciło do Resursy, by kontynuować dalszy ciąg obrad. Na sali zgromadziło się ponad 500 osób. Po zapisaniu się do księgi pamiątkowej rodziców chrześniach nowopowięconych proporców, sekretarz p. Witecki odczytał licznie nadesłane życzenia i telegramy, przyjmowane niemiłkącymi okłaskami, po czym nastąpił oczekiwany punkt, mianowicie referat p. Wardejny z Poznania. Prelegent mówił na temat roli Polski w obecnej sytuacji politycznej w Europie, oraz stosunku Stronnictwa Narodowego do polskiej polityki zagranicznej i wewnętrznej.

Ciekawie oświetlił p. Wardejn sukces przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do

Polski, przypisując go jedynie woli Narodu Polskiego i zdecydowanej postawie Armii Polskiej.

Na referacie p. Wardejny zakończyło się zebranie. Prelegentowi podziękowano burzą okłasków, po czym odśpiewano Hymn Młodych i prezes Lewandowski zebranie zakończył.

Po obiedzie odbyło się jeszcze zebranie referentów samorządowych, na którym omawiano przygotowania S. N. do nadchodzących wyborów samorządowych, oraz inne sprawy wewnętrzne.

Niechlujstwo w żydowskiej masarni Ukrócić wyzysk czeladników rzeźniczych

Bielsko, we wrześniu
Inspekcja zakładów rzeźniczo-masarskich, jaką w dniu 23 września br. przeprowadził sekretarz Narodowego Związku Robotn. w asyście władz policyjnych w Bielsku, przyniosła podobnie jak swego czasu w Białej — szereg faktów zmierzających do ukarania pracowników najemnych do pracy poza czasem przewidzianym ustawą.

W szczególności stwierdzono, że: w zakładzie Żyda Głotzera przy ul. Węglowej panuje niesłychane niechlujstwo i brud w warsztacie pracy, zaś pracownicy tego zakładu muszą pracować od godziny 5-ej rano do 20-ej wieczorem z półgodzinną tylko przerwą na obiad. Jak wiadomo, Żyd Głotzer jest właścicielem zakładu i 2 sklepów, oraz realności w Bielsku, a niedawno po „Anschlussie” był zmuszony pozbyć się kamienicy w Wiedniu.

Złe się dzieje pod Wawelem Żydowski kalendarz — Korespondencja w żargonie — Obrady Rotary Club

KRAKÓW, w październiku
Z okazji czynności przygotowawczych do wyborów dowiedzieli się Kraków, że na ratuszu podwawelskim obowiązuje kalendarz żydowski. Oto bowiem w myśl zarządzenia wojewody krakowskiego w poniedziałek miała się zebrać krakowska rada miejska dla wybrania delegatów do kolegium wyborczego ustalając ego kandydatury posłów. Posiedzenie to zostało odłożone do środy z racji przypadającego na poniedziałek żydowskiego święta nowego roku.

zem zdał sprawę ze zjazdu mężów katolickich w Katowicach w którym wzięło udział 20.000 członków. Następnie p. prezes Nowakowski przedstawił nowomianowanego delegata okręgu podlaskiego KSM prof. Turczyka, który wygłosił krótkie programowe przemówienie.

Po wspólnym obiedzie w Domu Akademickim p. prezes Nowakowski wygłosił referat n. t. „Zadania i obowiązki członków kierownictwa KSM” i po przeprowadzonej dyskusji zamknął Zjazd zachęcając delegatów do dalszej owocnej pracy dla Kościoła i Ojczyzny.

Zjazd zakończono nabożeństwem w kaplicy Zakładu św. Józefa.

ko - czechosłowacki, w którym Polska, jako sąsiadka obu państw jest w najwyższym stopniu zainteresowana. Stanowisko nasze w tej sprawie musi być całkowicie samodzielne. Jeżeli Niemcy mają znów zmocnić się o trzy i pół miliona Niemców sudeckich, to i Polska musi otrzymać to, co jej się słuszenie należy — odwiecznie polskie Zaolzie oraz Spisz i Orawę.

Następnie przemówił krótko uciekinier z Olzy p. Jan Steo.

Na zakończenie przemawiał p. red. Karol Wierczak, członek Zarz. Główn. Stronnictwa Narodowego. Mówca na wstępie zaznaczył, że obecny groźny konflikt jest wynikiem błędów traktatu wersalskiego, który układali mali politycy, a nie mężowie stanu. Roman Dmowski te konsekwencje przewidywał i dlatego walczył o zasadę narodową przy wytyczeniu granic nowych państw. W drugiej części swego przemówienia red. Wierczak zajął się obszerniej sprawą wyborów do parlamentu i do samorządów.

Wywody mówcy przyjęto gromkimi okłaskami.

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych” oraz okrzykami na cześć Wielkiej Polski Narodowej. K.

Czy Zw. Powstańców Śląskich musi popierać Żydów?

Z prawdziwą przykrością przychodzi nam zanotować, że Związek Powstańców Śląskich w Krakowie odezwę odwołującą się do uczuć patriotycznych i zachęcającą do wstępowania w szeregi „Zaolzańskiego Kopuśu Ochotniczego Ziemi Krakowskiej” dal wydrukować w żydowskiej „Drukarni Literackiej”, tej samej, która drukuje skrajnie lewicowy „Folksfrontowy” — „Krakowski Kurier Wieczorny”. Odezwy te zostały rozłożone na ulicach Krakowa (a zapewne i prowincji) w ub. poniedziałek. (j)

Pozalym protokoły za łamanie czasu pracy przewidzianego ustawą sporządzone właścicielem firm: Bathelt, Beier, Sojecki, Jeziorski i Śliwka. Firmy te zamiast zatrudnić pracowników na drugą zmianę — dając w ten sposób pracę bezrobotnym — zerują po prostu na bezrobociu, zmuszając pracowników do pracy po 14 i 16 godzin na dobę. Jeżeli dzieje się to pod okiem Inspektorów Pracy w Bielsku i Białej, a nakładane kilkuzłotowe grzywny nie odnoszą wcale skutku, to można sobie wyobrazić co się dzieje w miejscowościach położonych dalej od siedziby władz.

Sądymy, że odnośne władze wkroczą wreszcie energicznie w tę dziedzinę i raz na zawsze uniemożliwią łamanie przepisów o czasie pracy, tak jak to zaprowadzono w innych zawodach. (j.p.)

Jeśli już piszemy o żydowskim kalendarzu na ratuszu krakowskim to warto stwierdzić, że podobnym szacunkiem cieszy się także „żargon”. Oto co niedawno ujawnił krakowski „Głos Narodu” w artykule opisyującym działalność krakowskiej kasy Targowej stanowiącej własność miasta:

„Jak krakowska Kasa Targowa jest uwikłana we wpływy żydowskie, świadczy fakt, że dział komi sowy tejże kasy otrzymuje dzienną korespondencję handlową w „żargonie” którą oczywiście od cyfrować mogą jedynie wtajemniczeni żydowscy pracownicy tejże kasy”.

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności nie prowadzi wprawdzie korespondencji w żargonie ale za to — nie bez wiedzy władz miasta — służy za schronisko dla zjazdu masonskiej organizacji „Rotary - Clubów”. W połowie tego miesiąca obradował w Krakowie zjazd przywódców Rotary - Clubów polskich. Na zjazd ten przybył dla wizytacji polskiego „dystryktu”: prezes międzynarodowego Rotary - Clubu p. George C. Hager z U. S. A. Przyjście towarzyszyło odbywały się w Grand Hotelu, same zaś obrady co stwierdził jeden z krakowskich dzienników toczyły się w gmachu Miejskiej Kasy Komunalnej przy ul. Szpitalnej; przy czym miejsca obrad były utrzymywane w tajemnicy. Mieszkańcy Krakowa nie mogą się zgodzić by udzielenie gościnny międzynarodowy organizacjom leżało w zakresie czynności miejskich instytucji. Fakt, że wiceprezydent miasta p. Kli mecki jest członkiem krakowskiej Rotary nie jest jeszcze legitymacją do używania miejskich instytucji przez tę międzynarodową. (j.)

Mandaty za udział w poświęceniu proporca S. N.

W maju br. odbyło się w Miechowie poświęcenie proporca Stronnictwa Narodowego. We wrześniu zaś Starostwo obdarzyło kilku członków S. N. mandatami w wysokości od 2 do 20 zł. udział w uroczystości poświęcenia proporca. Przez 4 miesiące widocznie się „namyślano”

W dn. 24 bm. odbyła się rozprawa przedwojnowy Janowi Kowalskiemu, członkowi Str. Narodowego w Miechowie, który miał nazwać Związek Nauczycielstwa Polskiego — guzdem komunizmu. Oskarżenie wnosził prokurator na podstawie poufnego doniesienia.

Sąd oskarżonego uniewinnił z braku dowodów winy.

Ponowny proces Lewickiej i 23 tow.

Lubelski Sąd Apelacyjny wyznaczył na 17 listopada rb. rozpatrzenie głównego procesu komunistycznego, córki b. kuratora lubelskiego okręgu szkolnego, Lewickiej i 23 towarzyszy.

Członkowie Stronnictwa Ludowego podpalali wsie

W okresie od tzw. strajku rolnego w sierpniu ub. roku od grudnia ub. r. spadła na powiat tarnobrzeski, szczególnie zaś na gromadę Sobów, klęska licznych pożarów. W okresie tym spłonęło ok. 20 zagród, a szkody wyniosły około 100 tysięcy zł.

Dopiero w grudniu wyjaśniła się zagadka tej fali pożarów. Pewna cyganka zeznała wówczas, że podpałen dokonują dwaj działacze Stron. Ludowego przy pomocy trzech włóczęgów.

Do podpalania używano gałek konopnych nasączonych żywicą. Jak wykazały dochodzenia, działacze Str. Lud. Jakub Rekas, skarbnik koła S. L. w Sobowie i Władysław Chaja, wiceprezes tego koła, zmuszali mieszkańców Sobowa do wpisywania się na członków Stronnictwa i do udziału w tzw. strajku rolnym, opornych zaś wciągali na specjalną listę i nasyłali na ich domostwa specjalnie zorganizowaną szajkę podpalaczy.

Włóczęgi - podpalacze otrzymywali od obu działaczy po 4,50 zł. za dokonanie jednego podpalenia.

W tym stanie rzeczy natychmiast aresz-

owano Chaję, Rekęsa i dwóch włóczęgów, trzeci zaś zbiegł. Gdy aresztowani znajdowali się pod kluczem, wybuchł w Sobowie nowy pożar. Sprawcę ujęto jednak szybko i zeznał on, że został namówiony do podpalenia po to, by odwrócić podejrzenie od aresztowanych. Osobnik ten, nazwiskiem Ruman, usiłował podpalić kilka zagród, ale gospodarze wówczas dokładnie pilnowali swych gospodarstw, wobec czego podpałił on dom własnej siostry, by choć w ten sposób wywiązać się ze swego zbrodniczego obowiązku.

W końcu prokurator okręgowy w Rzeszowie sporządził akta oskarżenia przeciw całej piątce, rozpisując zarazem listy gończe za ukrywającym się jednym z włóczęgów, Janem Szewcem.

Zasiedli oni na ławie oskarżonych przed sądem rzeszowskim na sejmi wyjazdowej w Tarnobrzegu i skazani zostali: Maczugowski i Ziolk na kary po 12 lat więzienia, Rekas na 14 lat, Chaja na 5 lat, Ruman na 3 lata więzienia, przyczem co do trzech pierwszych orzeczono utratę praw na lat 10, co do dwóch pozostałych na 5 lat.

Skazanie żydowskiego aferzysty „Przedstawiciel” linii okrętowych wyzyskiwał naiwnych

Gdynia, we wrześniu
W kwietniu w jednym z pism ukazało się ogłoszenie biura angażowania żądać okrętowych „Zjednoczonych Linij Okrętowych”. Biuro podawało swój adres gdziński. Miało ono rzekomo działać jako firma „Personopolis” w lokalu przy ul. Morskiej 7. Ogłoszeniem zainteresowała się policja.

Dochodzenia doprowadziły do aresztowania Insumenta, niejakiego Schwarzenberga. Zdołał on już „przyjąć” do pracy na statkach kilka osób, oczywiście za dobrą opłatą. Aresztowano również przyjaciółki Schwarzenberga, Szukalską i Szulcównę, które podejrzewano o współdziałanie.

Po dłuższych dochodzeniach zajął się we wtorek tą sprawą Sąd Okręgowy. Przede wszystkim ustalono, że Schwarzenberg właściwie nazywa się Joachim Szwarcer i posługiwał się też nazwiskiem Znamierowski. Oskarżony jest oczywiście Żydem. Ma za sobą wyroki sądów krajowych i zagranicznych. Towarzyski Szwarcera również ukrywały się pod przybranymi nazwiskami. Jedną z nich nazywa się Franciszka Szkalówna, druga — Zofia Messinger.

Rozprawa obfitowała w ciekawe szczegóły. Szwarcera skazano na dwa lata więzienia za reklamowanie fikcyjnej firmy, w celach oszukańczych. Towarzyski jego sąd uwolnił z braku dowodów

Żyd namawiał do krzywoprzysięstwa

Izaak Goldmann, Żyd, kupiec z Myślo wie rościł prelsje do Wandy Kutzińskiej z Nowej Woli w wysokości 2,450 zł. W związku z tym wytoczył jej proces cywilny. Na kilka dni przed procesem Goldmann przyjechał do Nowej Wsi i porozu miał się z nią. Emanuelem Kołodziejem, namawiając go do zeznania na rozprawie że Kutzińska przyznała się wobec niego

do posiadania długu u Goldmanna w zaskarżonej wysokości. Za złożenie zeznań zgodnie z tą instrukcją obywatel Goldmann wypłacił K. 500 zł i wysłał ją z żoną na kurację do Zakopanego.

Sprawa wydała się i Sąd Okręgowy w Katowicach skazał Goldmanna na półtora roku więzienia.

Proces narodowców o znieważenie Rządu

(Od własnego korespondenta)

Wysokie Mazowieckie, w październiku
W najbardziej narodowym i antyżydowskim powiecie wysoko - mazowieckim odbył się w tych dniach w Sadzie Grodzkim w Wysokim Mazowieckim nowy wysocy charakterystyczny proces polityczny.

Na ławie oskarżonych zasiadło dwu członków Stronnictwa Narodowego tego powiatu: działacz narodowy Pogorzelski i student Jan Pisarski, oskarżeni o rzekome znieważenie Rządu w czasie przemówień, jakie wygłosili na zebraniu Koła Stronnictwa Narodowego w jednej ze wsi powiatu wysoko - mazowieckiego.

P. Pogorzelski odpowiada z aresztu, gdzie został zatrzymany w związku z tą sprawą, jakkolwiek dotąd nie był jeszcze karany.

Na rozprawie sądowej, po przesłuchaniu kilku świadków, którzy kategorycznie zaprzeczyli przypisywane winie oskarżonych, Sąd Grodzki sprawę odroczył, nie zwalniając jednocześnie z aresztu

Burmistrz w Żurominie obrońcą interesów żydowskich

W miasteczku Żurominie odbywają się targi w poniedziałki.

Ponieważ dn. 26 września, 10 i 17 października przypadają święta żydowskie, burmistrz miasta Witkowski przedniósł targi z poniedziałku na środę. Zarządzenie burmistrza wywołało zrozumiałe oburzenie społeczeństwa polskiego.

Delegacja kupców polskich udała się w tej sprawie do burmistrza lecz ten nie chciał wogóle i nią rozmawiać i wyszedł ze swego gabinetu. Komendant policji zaś oświadczył kupcom Polakom, że „jakiej polityki” prowadzić nie wolno.

Starostwo pow. w Przasnyszu zabroniło odbycia wiecu Stronnictwa Narodowego w Czernicy.

tu p. Pogorzelskiego. Obronę oskarżonych członków Str. Narodowego wnosil aplikant adwokacki z Warszawy p. Aleksander Ratyński.

Skazani za potajemny ubój

W pow. łukowskim stwierdzono dokonywanie od pewnego czasu potajemnego uboju zwierząt i wkrótce policja wpadła na ślad zorganizowanej szajki. W rezultacie aresztowano funkcjonariusza gminy żydowskiej, rytualnego rzeźnika Berka Rosenfelda oraz Moszka Rybaka, jego syna Szyję Mordka Hochmana, Joska Boruckiego i Szlamę Bohrensteina pod zarzutem udziału w szajce.

Szajka miała podzielone pomiędzy siebie funkcje: jedni dokonywali nielegalnego uboju, inni sprzedawali produkty itd. Wszyscy stanęli przed sądem, który skazał Rosenfelda na 500 zł. grzywny z pozbawieniem prawa wykonywania zawodu i stanowiska w gminie żydowskiej, pozostałych oskarżonych na grzywny 500 i 300 zł., względnie areszt od 7 do 14

Żyd komendantem obrony przeciwlotniczej

Kraków, w październiku
Zarząd Miejski zamianował tzw. komendantów bloku domów dla obrony przeciwlotniczej. Na tych odpowiedzialnych stanowiskach znajdują się żydzi, nawet w dzielnicach zamieszkałych przez wyjątkowo przez ludność polską. Np. blok domów między ulicami Smolna, Krasieńskiego, Piłsudskiego i Retoryka do stał komendantem w osobie dra Samuela Liehtiga.

Uważamy, że mianowanie Żydów komendantami obrony przeciwlotniczej w dzielnicach katolickiej jest rzeczą niedopuszczalną

Zjazd delegatów K. S. M. okręgu łukowskiego

W ub. niedzielę w Łwowie odbył się zjazd delegowanych Kat. Stow. Mężów okręgu łukowskiego. Zjazd rozpoczął się uroczystą Mszą św. w kościele św. Mikołaja odprawioną przez ks. prof. Ciemińskiego, który wygłosił od razu przemówienie okolicznościowe do zebranych mężów katolickich n. t. „Ufajcie, jam zwyciężył świat”.

Następnie odbyło się plenarne zebranie w dużej sali Zakładu św. Józefa przy ul. Lelewela 9, które zajął prezes KSM p. Nowakowski, nawiązując do 12-gorocznego hasła Akcji Katolickiej o katolickich zasadach społecznych.

P.W. Maślanka w referacie swym przedstawił niebezpieczeństwo bezbożnego komunizmu i środki walki z nim. Zara-

Wielkie zgromadzenie Stron. Narod. w Kielcach

Kielce, we wrześniu.
Dnia 26 bm. odbyło się w Kielcach, w sali przy Placu Wolności Nr. 3 zgromadzenie publiczne, zwołane przez Stronictwo Narodowe, w sprawie aktualnej sytuacji politycznej. Zebrało się około 300 osób, przeważnie robotników, rzemieślników i inteligencji. Zgromadzenie zajął p. B. Białkowski, prosząc na przewodniczącego p. meo. Stanisława Janakowskiego, który na wstępie poświęcił wspomnienie pośmiertne ś. p. Joachimowi Bartoszewiczowi, nieodżałowanemu prezesowi Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego. Następnie udzielił głosu p. red. H. Przybyłskiemu, który omówił ze stanowiska Stronnictwa Narodowego rozgrywaną się konflikt niemie-

Grzywna za niesienie proporca S. N.

Starosta pow. w Koninie w drodze administracyjnej skazał Ludwika Wanczyka, członka Stron. Narodowego na 5 zł. grzywny za niesienie proporca S. N. w Kleszewie.

P. Wanczyk wniósł od wspomnianego nakazu karnego odwołanie.

Katolicy w przyszłej Europie

Wielki pisarz szwajcarski o roli katolików

Przed paroma laty ukazała się książka, która wzbudziła ogromne zainteresowanie i została przetłumaczona na wiele języków europejskich. Było to poważne i naukowe dzieło pt. „L'Europe tragique” (Tragiczna Europa) pióra znakomitego pisarza i uczonego katolickiego, M. Gonzague de Reynolds, profesora uniwersytetu w Bernie.

Obecnie dziennik katolicki „Courrier de Genève” zamieszcza wywiad swego współpracownika z p. Gonzague de Reynolds. Na specjalną uwagę w rozmowie dziennikarza z autorem zasługują ustępy, poświęcone roli katolicyzmu w historii współczesnej.

Gonzague de Reynolds nader optymistycznie patrzy w przyszłość. Tak jak i inni myśliciele i pisarze katolicki jest przekonania, że zbliża się ku nam okres „apostolstwa katolickiego” (âge apostolique). Nie znaczy to, że Kościół wejdzie od razu w epokę sukcesów. Pod nazwą „âge apo-

stolique” rozumie Gonzague de Reynolds okres najróżnorodniejszych prześladowań, trudności, męczeństwa nawet. Mimo to jednak będzie to okres zwycięski, trudno bowiem nie słyszeć i nie rozumieć odgłosów i prądów wśród szerokich mas i w kręgach elity intelektualnej. Każdego już dziś uderza ewolucja, dokonywująca się w społeczeństwach i jednostkach.

Wobec wzmagającej się potęgi barbarzyństwa komunistycznego, neopogańskiego budzi się uczucie chrześcijańskie. Fale wrocie cywilizacji chrześcijańskiej nie są niepokojące, jeśli znajdują się katolicy, rozumiejący znaczenie swej misji, katolicy, którzy uświadamiają sobie, iż nie wolno im utożsamiać hasel katolickich z hasłami politycznymi takiego lub innego reżimu, katolicy, którzy nie powtórzą błędów przeszłości, a równocześnie nie zaczęła hołdować zbyt niemu radykalizmowi w duchu rewolucyjnym. Do nich należy Jutro.

Sensacyjne aresztowanie w Krakowie

W listach lotniczych Żyd usiłował wysłać pieniądze zagranicę

Kraków, we wrześniu. W ub. tygodniu przyszedł na główną pocztę b. dyrektor „Feniksu” (dział ubezpieczeń) Alsteter, z zamiarem nadania dwóch listów lotniczych do Paryża, adresowanych do „Hôtel de Normandie”. Listy wydawały się podejrzane kontrolerze działu listowego. W szczególności nasunęło się jej podejrzenie, że war tość listów stanowi naruszenie przepisów ustawy dewizowej.

Kontrolerka zwróciła uwagę urzędnic

ce na podejrzaną zawartość listów, ale w tym momencie nadszedł naczelnik wydziału pocztowego Mojżesz Zimmer i kazal urzędnicze listy przyjąć, gwarantując, że w nich nie ma nic podejrzane. Kontrolerka odebrała listy i odesłała je do prokuratury, aby sprawdzić ich zawartość.

Prokurator dr Rawa stwierdził, że oba listy zawierają po tysiąc złotych. Wobec tego z polecenia prokuratury Alsteter i Zimmer zostali aresztowani.

Miano „Żyd” jest wysoce ubliżające

Ciekawe motywy wyroku sądowego

Przed sądem grodzkim w Nowym Tomysłu toczył się ostatnio ciekawy proces z oskarżenia prywatnego kupca Juliana Baumgarta z Nowego Tomysłu przeciwko kupcowi Karolowi Markowskiemu, zam. w Nowym Tomysłu, oskarżonemu o wyst. z art. 255 i 256 k. k.

W dniu 6 czerwca rb. odbywała się w lokalu „Kresowianki” zabawa Bractwa Kurkowego. W lokalu tym również znajdował się osk. Markowski w towarzystwie przyjaciół. W pewnej chwili przystąpił do grona swoich znajomych Baumgart witał się z nimi. Kiedy Baumgart przystąpił do Markowskiego, by go powitać, ten odmówił podania mu ręki i wyraził się pod jego adresem, że „Żydo-

wi ręki nie podaje”. Baumgart ani jego przodkowie w rzeczywistości Żydami nigdy nie byli wobec tego wniósł on skargę do sądu.

W wyniku rozprawy sąd skazał Markowskiego na podstawie art. 255 i 256 k. k. na karę aresztu przez 1 tydzień z zawieszeniem na 2 lata i grzywnę w wysokości 10 zł.

W uzasadnieniu wyroku sąd uznał, iż pomawianie kogoś o pochodzenie żydowskie, wziętynie, że jest Żydem, jest w dzisiejszych stosunkach wysoce ubliżające, szczególnie wobec szeroko przyjętej akcji bojkowej i może narazić na szwank i utratę zaufania, potrzebnego dla wykonywania zawodu kupieckiego.

Gdynia w szeregach Stron. Narod.

W ub. niedzielę odbyło się w Gdyni wielkie zebranie Stronnictwa Narodowego. Zebranie nie było publicznie reklamowane. Mimo to zgromadziło ono członków i sympatyków Obozu Narodowego w liczbie ponad 5000 osób. Po wmaszerowaniu na salę proporców odśpiewano Hymn Młodych, po czym prezes kol. Adam Tomaszewski powitał przybyłego z Warszawy dra Bieleckiego, wiceprezesa Zarządu Głównego S. N. oraz ks. Chudzińskiego, prezesa okręgu pomorskiego. Powitanym, przez przewodniczącego przedstawicielem władz Stronnictwa Narodowego, urzędującym zebrańi wielką owację.

Zabrał głos dr. Tadeusz Bielecki.

„Przed ośmiu laty” — zaczął mówca przemawiając po raz ostatni na tak wielkim zebraniu w Gdyni. Było to zebranie zjazdowe O. W. P. Wzięliśmy wówczas ślub z morzem nawijając do polityki Romana Dmowskiego. Wiele się od czasu tego zmieniło w kraju i w sze rokim świecie. Obóz Wielkiej Polski rozwinął.

Przed ośmiu laty szeregi narodowców były nieliczne. Dziś w naszych szeregach widzę masę, widzę robotnika miasta portowego. Jak wszędzie tak i tutaj robotnik wszedł w szeregi narodowe. To jest nasz wielki dorobek. Przez ostatnie 8 lat siły nasze kolosalnie wzrosły.

„Żyjemy w momencie dziejowym, który można nazwać dramatycznym. Legła w gruzach konstrukcja powojennej Europy. Do przeszłości należą „systemy wzajem. bezpieczeństwa” Każdy może liczyć tylko na własne siły. „Wielkie demokracje” zachodnie nie okazały się mocarstwami. Nad Europą zaczyna się żyć widno potęgę niemiecką, widno jej hegemonii w Europie. Uwaga wszystkich jest w tej chwili skierowana na Czechy. Polityka narodowa polska dążyła do włączenia Czechów w nasz system polityczny. Skoro jednak rozbiór Czechosłowacji stał się faktem dokonany, nie mogliśmy obojętnie nań patrzeć. Jak zabierają Niemcy i Węgrzy, to i my musimy sięgnąć po nasze ziemie piastowskie za Ołzą.

W dalszym ciągu w słowach bardzo dobitnych mówca przedstawił stanowisko Stronnictwa Narodowego wobec rozpisanych wyborów do ciał ustawodawczych. Rozwiązano Sejm, do którego nie poszli narodowcy. Nowe wybory znowu będą przeprowadzone na podstawie ordynacji wyborczej, która narodowcom utrudnia stawianie na listach swoich kandydatów.

Przemówienie dra Bieleckiego było często przerywane oklaskami zebranych. Po entuzjastycznie przyjętej mowie, prezes kol. Tomaszewski wręczył drowi Bieleckiemu upominek w postaci rzeźbionego obelisku z wrytymi Mieczkami Chrobrego.

Jako drugi mówca przemawiał kol. Kazimierz Odorobny z Poznania, który w mocnych słowach przedstawił krętą robotę socjal — komuny i żydostwa w Gdyni. Mówca przytoczył fakty, które wszystkim zebranym trafiły do przekonania.

Trzecie przemówienie wygłosił red. Edward Piszcz. Mówca podkreślił, że w obecnym momencie polityka polska pod każdym względem musi wykazać wielką samodzielność i świadomość celów.

Po przemówieniach, odśpiewano Hymn Młodych i zebranie zakończono. Wielkie zebranie wykazało, że w mieście portowym istnieje sprawną organizacja Stronnictwa Narodowego, której członkowie posiadają znaczne wybiegnię polityczne. (p)

„Wyroki” sądu komunistycznego

przedmiotem rozprawy apelacyjnej

Lublin, we wrześniu

Na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Lublinie znajduje się wkrótce sprawa Izaka Kupfersztoka, komunisty, skazanego na karę śmierci przez Sąd Okręgowy.

Izaak Kupfersztok oskarżony jest o organizowanie bojówek komunistycznych na terenie pow. chełmskiego. Bojówki te dokonywały tajemniczych morderstw. Okazało się, że były to „wyroki” sądu komunistycznego za zdradę tajemnicy partii.

Aresztowanie działacza narodowego w Kaliszu

Kalisz, we wrześniu

Pod zarzutem rzucenia petardy w Kaliszu w dniu 19 bm. został aresztowany w dniu 21 bm. działacz narodowy p. Stanisław Kotarski.

W mieszkaniu prywatnym aresztowanego 4-ch wywiadowców przeprowadziło skrupulatną rewizję. Rewizja nie dała żadnego wyniku. Po 24 godzinach p. Stanisław Kotarskiego, pod silną eskortą przewieziono do Łodzi. Zarzucono mu bowiem że dostarczył petard do Łodzi. Po przesłuchaniu aresztowanego przez sędziego śledczego S. Kotarskiego odesłano go z powrotem do Kalisza, gdzie go po 48 godzinach zwolniono.

Kurs charytatywny dla duchowieństwa w Poznaniu

POZNAŃ, (KAP). — W dniach od 15 do 17 listopada rb. odbędzie się w Poznaniu kurs charytatywny dla duchowieństwa połączony ze zwiędzaniem instytutu charytatywnych na terenie poznańskim. Na kursie będą wygłoszone następujące referaty: „Miłosierdzie chrześcijańskie przygotowanie i uzupełnienie sprawiedliwości społecznej”, „Działalność charytatywna w całokształcie naszych poczynań duszpasterskich”, „Zorganizowane miłosierdzie katolickie w paraliach miejskich”, „Duszpasterstwo charytatywne w paraliach wiejskich”, „Stosunek parafialnej akcji charytatywnej do innych organizacji i instytucji dobroczynnych”, „Najważniejsze problemy ustawodawstwa społecznego w pracy duszpasterskiej”, „Praca duszpasterska nad alkoholikami”, „Troska duszpasterska około chorych”, „Opieka charytatywna nad dziećmi i młodzieżą”, „Współdziałanie duszpasterza z różnymi formami samopomocy społecznej”, „Wychowanie społeczeństwa do zorganizowanego miłosierdzia chrześcijańskiego”.

Manifestacja 1000 chłopców na rzecz Stron. Narod.

PIOTRKÓW (Tel. wł.). W dniu 25 bm. zorganizowano w Rozprze zgromadzenie publiczne Str. Narodowego z udziałem delegatów z Piotrkowa, w osobach pp. Piekarskiego Mariana i Sniadego Edwarda.

Na zgromadzenie przybyło ponad 1000 chłopów narodowców z okolicznych wiosek. Wyczerpujący referat na temat zbliżających się wyborów wygłosił p. Piekarski.

Pod koniec zebrania chłopcy piotrkowscy wnieśli entuzjastyczne okrzyki na cześć przywódców ruchu narodowego, dając wyraz swego niezachwianego przywiązania do wielkiej idei narodowej i wiary w jej zwycięstwo.

Pochwałal

zbrodnię lubońską

GNIEZNO (Tel. wł.). Sąd Okręgowy z Gniezna w składzie 3-osobowym na sesji wyjazdowej w Mogilnie rozpatrywał sprawę karną przeciwko Józefowi Słowińskiemu ze Słowikowa, pow. mogileńskiego.

Akt oskarżenia zarzucał mu, że w dniu 13 lipca rb. w restauracji p. Organizszczaka w Słowikowie w obecności 12 osób głośno wykrzykiwał, pochwalając ustrój komunistyczny oraz zbrodnię lubońską. Przesłuchani czterej świadkowie potwierdzili tezy aktu oskarżenia. Osk. Słowiński przyznał się częściowo do winy. Prokurator wniósł o surowe ukaranie prowokatora.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok, skazujący osk. Józefa Słowińskiego na 8 miesięcy aresztu bez zawieszania. Zasądony, który od połowy lipca rb. przebywał w areszcie śledczym, wypuszczony został na wolność.

Żyd — lekarz

wyreczał się studentem medycyny nieposiadającym prawa leczenia

ZAMOŚĆ 30.9. — Stale praktykujący w Krasnobrodzie dr. med. Wajsborg udał się na urlop postaral się o zastępstwo w osobie studenta medycyny, kształcącego się jeszcze poza granicami Państwa Polskiego — Borucha Erizela zamieszkałego w Drohobyczu. Erizel w czasie nieobecności lekarza dokonywał przyjęć chorych, stosował zastrzyki oraz wypisywał recepty honorowane całkowicie przez aptekę na blankietach dr. Wajsborga, nie posiadając do tego żadnych uprawnień. Erizel wezwany przez lekarza powiatowego oświadczył, iż nie wiedział czy dr. Wajsborg porozumiewał się z kimkolwiek w sprawie zastępstwa. Lekarz i jego zastępca zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

12-letni chłopiec pobity przez Żydów

(Od własnego korespondenta)

Opoczno, w październiku.

W nocy z dn. 29 na 30 ub. m. w dzielnicy żydowskiej w Opocznie pobity został

Studentka Żydówka

skazana na 7 lat więzienia za komunizm

KATOWICE, 1. 10. (tel. wł.). Sąd Apelacyjny w Katowicach ogłosił w piątek wyrok w głośnym procesie komunistycznym o organizowanie na Śląsku jacejek komunistycznych przez słuchaczkę filozofii Uniwersytetu Poznańskiego, Żydówkę Majtelę Heiman, pochodzącą z Kalisza i tow.

Heimanówna była na specjalnym przeszkoleniu w wydziale zagranicznym w Moskwie. W Poznaniu zapisała się na wydział filozoficzny, podając się za katoliczkę, co jej przyszyło tym łatwiej, że nie jest ona typem wybitnie semickim. Oskarżona organizowała jacejki w Warszawie, Poznaniu, w Cieszyńskim, Zagłębiu

Dąbrowskim, skąd przeniosła się na Śląsk, organizując jacejki komunistyczne w powiecie rybnickim i świętochłowickim. Na Śląsku powiła się jej ostatecznie noga. Cały materiał propagandowy otrzymała Heimanówna z Czechosłowacji. Bibułę tę pomagali jej na Śląsku rozpowszechnić Emil Czypuła z Paruszowca wraz ze związem, jego bratem i siostrą Czerpasami z Rydułtów, Antonim Pierchałą z Paruszowca i Jerzym Lanuzgą z Lipin Śl. Heimanówna urzędowała w Rybniku kursy instrukcyjne dla przyszłych działaczy komunistycznych, organizowała szersze akcje i przeprowadzała na wielką skalę wrebunek. Po wykryciu tej afery zbiegła do Warszawy, gdzie ją aresztowano.

W wyniku rozprawy skazano Heimanównę na 7 lat więzienia i 10 lat utraty praw obywatelskich. Pierchała skazany został na 4 lata więzienia, Lanuzga na 4 lata (poprzednio 5 lat). Czypuła na 3 i pół roku. Czerpas na półtora roku, a jego żona Helena na 8 miesięcy, przy czym tej ostatniej Sąd Apelacyjny wykonanie kary zawiesił na 5 lat.

Wybory

Opinia publiczna, zajęła sprawami międzynarodowymi, mniej zwracała się ku wyborom. „Kurier Polski” stwierdza, że na tym polu praca trwała bez przerwy:

„Sztaby wyborcze i władze administracyjne nie próżnowały w ciągu tych dni dziesięciu, lecz czyniły przygotowania do wyborów parlamentarnych.

Władze administracyjne pilnowały terminów kalendarzyka wyborczego, a sztaby wyborcze przesiewały przez sito czołe zastępy tych, którzy deklarują lojalność i posuszeństwo, zapewnianą o chęciach i rozkoszach wódnoracy, a lekna tylko jednego: mandatów poselskich i senatorskich.

We wszystkich tych sztabach ustalo na jest naturalnie linia generalna co do tego, kto nie może kandydować w barwach obozu rządowego.

Od kandydowania pod tą firmą wykluczeni są wszyscy przeciwnicy Oozu z dawnego BRWR i z rozwiązaniem parlamentu. Jako kandydaci prorządowi mogą być tylko ci akceptowani, którzy nie sprzeniewierzyli się idei obozowej albo też stanowią polityczną nowiznę pod skrzydłami tego ugrupowania”

Katastrofa budowlana w Łodzi

balcon z 9 osobami runął na bruk

W dn. 2 bm. o godz. 12 na posesji przy Starym Rynku 1, wydarzyła się katastrofa, która pociągnęła za sobą liczne ofiary w ludziach.

Na sąsiedniej posesji nr 2 przy Starym Rynku dwie kobiety waczęły między sobą głośną awanturę. Krzyki wywabily na balkon na drugim piętrze domu przy Starym Rynku 1, dziewięć osób, które przyglądały się awanturze.

W pewnym momencie rozległ się trzask i balkon runął na studnię krecową, która położona jest na podwórzu, tuż pod balkonem.

Upadek z drugiego piętra był w skutkach fatalny. 40-letnia Gitla Brajstajna, która przyszła do pracowni lokatora

Holcmana, upadając na studnię doznała strąskania czaszki i legła martwa na miejscu.

Dalszych dwoje osób, 15-letnia Sara Liba Mydlarz i Szaja Moszkowski, lat 22, doznali pęknięcia kręgosłupa i innych obrażeń. Mydlarzówna zmarła w drodze do szpitala a stan Moszkowskiego również nie rokuje nadziei na utrzymanie przy życiu.

Deleż zostali ciężko ranni i przewiezieni do szpitala: 47-letni Marian Mydlarz, jego córka 20-letnia Maja, czeladnik 26-letni Jolne Gersz (Nowowiejska 25) i 47-letni Mordka Holcman, 32-letnia jego żona Gitla Perla oraz ich siedmioletnia córka.

Na miejsce katastrofy przybyli prokurator Orlikowski, sędzia śledczy, komendant grodzki insp. Niedzielski, komisarze Kowalski i Wiśniewski oraz inż. Kralkowski z Zarządu Miejskiego.

Ustalono, że po wydaniu zarządzeń porządkowych właściciele, jak i administrator domu, nie badając stanu balkonów, otynkowali dom i zamalowali balkon. Tymczasem żelazne belki, podtrzymujące balkon, były zupełnie przeżarte rdzą, tak, że nawet ciężar jednego człowieka mógł spowodować oberwanie.

Właścicielami domu przy Starym Rynku 1 są: Hersz Kurc (Zawadzka 39), małżonkowie Frenkel (Podrzeczna 11) i Gelbart (Kilińskiego 43). Administratorem domu był Izrael Zarzewski (Półudniowa 10).

Prokurator wydał nakaz aresztowania właścicieli domu i administratora oraz zarządził dochodzenie celem ustalenia, kto ponosił winę za wypadek.

W pobliżu miejsca katastrofy gromadziły się przez cały dzień tłumy publiczności.

Instytut Wyższej Kultury Religijnej w Przemyślu

J. E. ks. biskup Franciszek Barda, ordynariusz diecezji przemyskiej dekretem z dn. 21 września b. r. powołał do życia Instytut Wyższej Kultury Religijnej w Przemyślu. Instytut miścić się będzie w Domu Katolickim przy ul. Grodzkiej. Zapisy słuchaczy przyjmują sekretariat Akcji Katolickiej. Otwarcie Instytutu nastąpi w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

Chłopca przewieziono do szpitala. Na wieść o pobiciu doszło do zajść antyżydowskich. Policja miejscowa została wzmocniona, w mieście zarządzone ostre pogotowie. Przed lokalem Stronnictwa Narodowego i Pracy Polskiej stoją posterunki policyjne.

Ludność polska żyje w podnieceniu, wszyscy interesują się stanem zdrowia polskiego chłopca.

Pogrzeb ś. p. Joachima Bartoszewicza

Powrót Zaolzia do Macierzy



Umundurowani członkowie Str. Nar. niosą trumnę. — Nad otwartą mogiłą.



Transparent powitalny na ulicy Cieszyna (po drugiej stronie Olzy).

Uroczystość sienkiewiczowska w Okrzei

W piękna, słońcem upromienioną niedzielę jesienną, po skończonej sumie, wyszedł lud z kościoła w Okrzei i pociągnął drogami ku świeżo usypanemu przez właścicią kopcowi.

Szli chłopcy, kobiety i młodzież od Zelechowa, Łukowa, Kocka, Ryk, ze wszystkich wiosek okolicznych, szli w jakimś radosnym podnieceniu, niektórzy jechali na brykach, wozach, czy też na rowerach; samochody ciężarowe dowoziły przyjezdnych z dalszych okolic.

Kopiec niewielki, lecz miły dla oka, usypany z ziemi rodzimej Mistrza.

Stół pod nim ołtarz polowy, w górze na masztach łopoczą barwy narodowe, na zboczach portret Sienkiewicza, na szczycie kamień z napisem pamiątkowym. Z jednej strony oddział wojska, z drugiej — działwa szkolna. Za działwą chorągwie i transparenty, i lud zgromadzony, przed ołtarzem miejsca dla duchowieństwa, władz, rodziny wielkiego pisarza i publiczności.

Oczy wszystkich zwracają się ku wnuczkom Sienkiewicza, przytulonym do swoich matek, pań Kornilowiczowej i Sienkiewiczowej i ojców, Józefa Henryka Sienkiewicza i pułk. Kornilowicza.

W imieniu literatury polskiej mówił p. Stanisław Miłaszewski, prezes Zjedn. Pol. Pisarzy Katolickich, zaznaczając, iż Kopiec w Okrzei ma swoją wymowę symboliczną. Jest to pomnik budowany z ziemi. Takie kopce sypano, prastarym zwyczajem lechickim, tylko wodzom narodu. Sienkiewicz był duchowym naszym wodzem, on w czasach najgorszych zmobilizował duchowo naród polski i uzbroid go moralnie. Niechże ten Kopiec będzie również nie'ako podstawą dla przyszłego pomnika Henryka Sienkiewicza, który ma stanąć w stolicy Rzeczypospolitej — w Warszawie.

W końcu mówił p. J. Stemler, dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej, ofiarując w imieniu P. M. Szk. na ręce ks. prob. 50 kompletów biblioteczek złożo-

nych z dzieł Sienkiewicza, dla miejscowych stowarzyszeń i czytelników.

Akt erekcyjny Kopca wmurował pod tablicą na szczycie p. wojewoda lubelski de Tramecourt. Uroczystość zamknął śpiew Boże coś Polskę oraz defilada oddziałów wojskowych i organizacji społecznych.

Nabożeństwo odprawił ks. biskup Łukomski, kazanie wygłosił ks. biskup Przedziecki, arcybiskup podlaski, charakteryzując wielkiego pisarza Henryka Sienkiewicza jako nauczyciela narodu, wszechpamiętnego mu głęboki patriotyzm. Ks. Biskup Przedziecki sięgnął do osobistych wspomnień, przedstawiając niepokój Sienkiewicza w ostatnich tygodniach jego życia o losy Polski. Gdy Ks. Biskup odwiedził Sienkiewicza w Szwajcarii w Vevey w okresie wojny światowej i walk o Verdun, wielki pisarz usiadł

na łożu, z którego nie miał już powstać i z palającymi oczyma powiedział: Mam jednak przecucie, że Niemcy nie zdobędą Verdun i że Polska będzie niepodległą...

Następnie ze szczytu Kopca przemówił przedstawiciel rządu p. wiceminister W. R. i O. P. prof. Aleksandrowicz, podnosząc zasługi Henryka Sienkiewicza literackie i społeczne. Twórca „Trylogii” jest tym pisarzem, którego księgi istotnie dostały się pod strzechy polskie go ludu. Z kolei przemówił ks. proboszcz dr. Krewa, dziękując wszystkim organizacjom i jednostkom dobrej woli, którzy przyczynili się do budowy Kopca Sienkiewicza w jego rodzinnej miejscowości, poczym odczytał akt fundacyjny, a przedstawiciel miejscowego samorządu rolnik p. Orzechowski w krótkim przemówieniu przyjął Kopiec w opiekę społeczeństwa.

Pogrzeb ofiar potwornego mordu Bandyi, członkowie PPS aresztowani

Opoczno, w październiku.

Przed kilku dniami na szosie pod Opoczno dokonano napadu na ambulanse pocztowy. Furman, ś. p. Tomasz Kozierowski i przypadkowo jadąca ambulansem, ś. p. Maria Eliaszowa, zostali zamordowani.

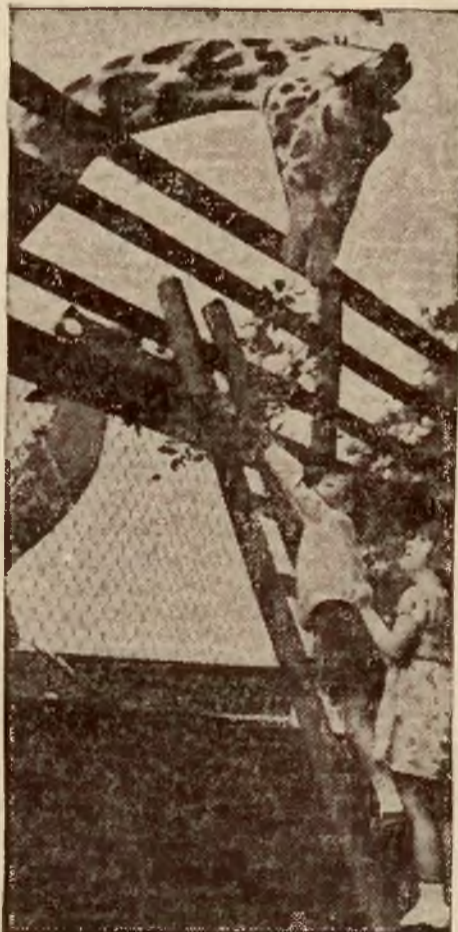
Zbrodniarze, członkowie P. P. S. zostali aresztowani.

W ubiegłym tygodniu odbył się pogrzeb zamordowanych.

W pogrzebie wzięła tłumny udział miejscowa ludność. Za trumną kroczyła żona zmarłego — 5-letnie dzieci oraz rodzina. Na cmentarzu piękna e-gzortę wygłosił ks. Mochocki, który wskazał, że przestępca, zbrodniarz, wyszedł ze środowiska ludzi oddalających się od Boga.

Zwłoki drugiej ofiary ś. p. Eljaszowej Marii zostały opatrzone pieczęcią na trumnie i przewiezione do Paradyża, gdzie zostaną złożone do rodzinnego grobu.

DZIECI W ZOO



Oryginalna scena z karmienia żyrafy przez dzieci, które do tego celu musiały użyć drabiny.



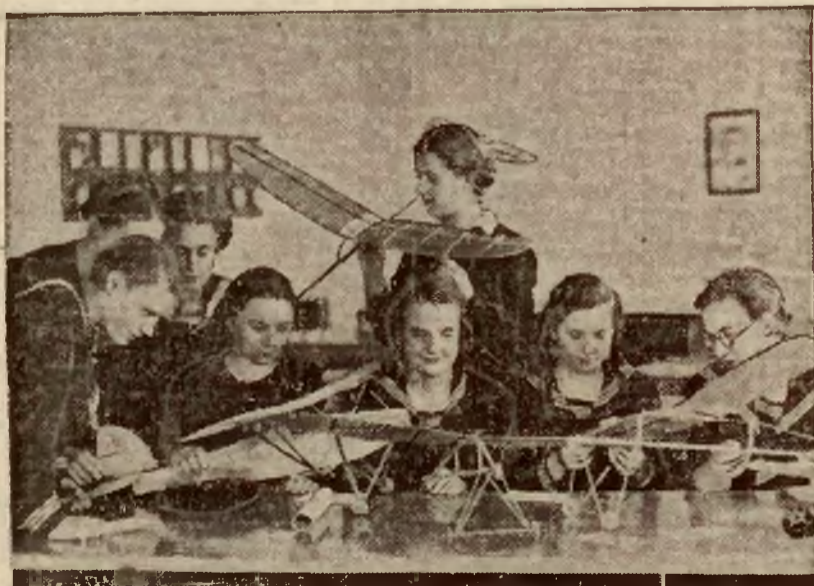
Przed polskim startem do stratosfery. Na zdjęciu gondola balonu w dolinie Chochołowskiej

TYDZIEŃ L. O. P. P.



W całym kraju odbywa się obecnie Tydzień Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, połączony z 15-letnim jubileuszem tej organizacji. Na zdjęciu fragment z pogotowia Obrony Przeciwgazowej w jednym z banków warszawskich.

Z TYGODNIA L. O. P. P.



Modelarnia w jednej z żeńskich szkół warszawskich.

Prenumerata:

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową) miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł. 20 gr.; rocznie — 4 zł. 80 gr.

do rozrach. poczt. Nr 694 Warszawski Dzień Nar.

Skrzynka poczt. Nr 246.

TELEFONY: Administracja — 289-04; Zarząd—289-04 (dodatkowy); Redakcja — 201-02 i 275-11.

Rekopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma

Redaktor odpowiedzialny: Bogumił Dworak

Nakładem Sp. z o. o. „Zachodnia Spółka Wydawnicza”, Druk. „Artystyczna”, Warszawa, ul. Nowy Świat 47,

Ceny ogłoszeń:

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 łamu — na wszystkich stronach układ 5 ciotamów — Przed tekstem (str. 1-aza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy za tekstem — 40 groszy; „drobne” — za wyraz 15 groszy o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów). Ogłoszenia opisowe i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się

Wydawca: Stanisław Janukowicz.